Nr. 213. We Lwowie Piątek dnia 17. Września 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Sobieskiego liczba 28.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, H. Mosse, Rotter i Spk., w Warszawie Richman et Frendler; Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonnier 33.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit). Listy i pieniądze mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 16. września.

Są pesymiści, którzy tegorocznym manewrom korpuśnym w Galicji, na Litwie, w Alzacji i we Francji na granicy wschodniej — przypisują znaczenie próby jeneralnej wzajemnych sił zbrojnych, z jakiemi mocarstw będą mogły w swoim czasie przystąpić do krwawego obrachunku. Nie chcemy się tak czarno zapatrywać na sytuację międzynarodową, ale trudno nie przyznać, że wszystkie te manewry pokojowe obok celów wojskowych miały także być demonstracją dla zaimponowania przyjacielskiemu sąsiadowi. W pierwszym rzędzie przypisać należy wysoce polityczne znaczenie turniejom strategicznym pod Brześciem litewskim i pod Gródkiem. Tu i tam biora osobisty udział obaj monarchowie w otoczeniu członków domu panującego i następców tronu, tudzież ze wspaniałą świtą wojskową i całym sztabem dyplomatycznym, z ministrami spraw zagranicznych na czele. Obecność więc Giersa w Brześciu litewskim a Kalnoky'ego w Lubieniu, świadczy dowodnie o tem, że obie te miejscowości były przez czas manewrów punktem żywej akcji dyplomatycznej i politycznej. Kurtuazja międzynarodowa i etykieta dworska wymaga wprawdzie, aby na powitanie monarchy bawiącego w pobliżu granicy, przybył członek domu panującego państwa sąsiedniego. Mimo to opinja publiczna całej prawie Europy zgodną jest w tem, że podróż presumtywnego następcy tronu niemieckiego, księcia pruskiego Wilhelma do Brześcia ma większe znaczenie, aniżeli zwykłe etykietalne — zwłaszcza, że car rosyjski nie uznał za stosowne wysłać na powitanie cesarza austrjackiego, bawiącego bardzo blisko granicy rosyjskiej członka domu carskiego. Nie chcemy wprawdzie na podstawie drobnych na pozór, a dla profana często niedostrzeżonych faktów robić polityki konjekturalnej, lecz z drugiej strony nie możemy pewnym drobnostkom i faktom odmówić znaczenia symptomatycznego. *Je bois à la santé de sa Majesté de l'Empereur Alexandre* bez wszelkich zwykłych w takich razach dodatków i przymiotników „przyjaciela, sprzymierzeńca" uważać może należy za odpowiedź Franciszka Józefa za powitanie go tylko przez zwykłego oficera Richtera. Powtarzamy, że fakta te uważamy jeno za symptomata i jako takie je notujemy...

Wybitne natomiast znaczenie polityczne przypisać musimy bytności w Lubieniu pełnomocnego ministra rumuńskiego księcia Stourdzy. W całym blasku zajaśniała na horyzoncie polityki europejskiej sprawa wschodnia. Z gorączkową niecierpliwością i obawą czekamy wraz z innymi dalszego rozwoju wypadków i rozwiązania sprawy, jeśli to w ogóle będzie możliwe. Serdeczna i „bezinteresowna" przyjaźń i życzliwość „oswobodzicielki" Słowian południowych z pod jarzma tureckiego dla „oswobodzonej" Bułgarji trwogą przejmuje małe państewka bałkańskie. Cóż bowiem dziwnego, że odstraszający przykład księcia Aleksandra wywołuje w młodych władcach obawę, aby w uścisku kolosu północnego trony ich nie zostały zgruchotane? Cóż dziwnego, że szukają gdzie indziej punktu oparcia dla swej wolności, samodzielności i dalszego rozwoju?

Czy znajdą go gdzie indziej — a w pierwszym rzędzie tam, gdzie go szukają? Chwiejna i niepewna polityka dyplomacji austrjackiej, licząca się tylko „od wypadku do wypadku" z wypadkami i zaprzągnięta do rydwanu polityki bismarkowskiej, nie zdobyła się od długiego czasu na żaden krok samoistny, na żaden kierunek zdecydowany. Kanclerz niemiecki był dotychczas sternikiem zewnętrznej polityki Austro-Węgier i wywiązywał się z tego świetnie — ale ku własnemu i Niemiec pożytkowi, książę kanclerz nigdy się z tem nie taił, że polityka jego jest egoistyczna i że wszystko, co czyni, służy *ad majorem Germaniae gloriam*. Przebieg wypadków ostatnich był na to dość świetnym i jawnym dowodem. Z obawy przed Francją i dla miłości Rosji, poświęcił książę Bismark najżywotniejsze interesa monarchji austrjackiej złączonej z Niemcami „najściślejszem" przymierzem, jakie kiedykolwiek łączyło dwa państwa.

Czy Austrja skorzysta z nauki, czy zdobędzie się na własną, samodzielną politykę, czy zrozumie swoje posłannictwo na Wschodzie i otoczy młode państewka bałkańskie opieką do jakiej się one uciekają; czy nie dozwoli na przemienienie ich w rosyjskie satrapje?...

Miejmy nadzieję...

Cesarz w Galicji.

Wczoraj rano, o godzinie 5. minut 30. cesarz z arcyksięciem **Rudolfem** i adjutantami opuścił Lubień. Przed bramą pałacową ustawioną była reprezentacja gminna, ludność Lubienia z proboszczem miejscowym, rabini i dziatwa szkolna. Wzdłuż drogi przez Lubień i od Lubienia do Gródka, żegnały monarchę ustawione reprezentacje i duchowieństwo gmin powiatów: gródeckiego, lwowskiego i rudeńskiego. Za powozami dworskiemi zdążały konne banderje z kolorowemi szarfami i chorągwiami. W Gródku tworzyły szpaler parafie z duchowieństwem i bractwem gródeckiem, stowarzyszenia, deputacje sąsiednich gmin z wójtami. Od Gródka do Przemyśla witały monarchę ustawione grupami reprezentacje gmin, duchowieństwo i bractwa z chorągwiami. Przed stacjami: Sądową Wisznią i Lacką Wolą, oraz między Medyką a Przemyślem, towarzyszyły pociągowi cesarskiemu banderje konne. Na dworcu mościskim ustawieni byli urzędnicy miejscowych władz, reprezentacje gmin: Mościska, Hussaków, Krukienice, Krokowice, Wielkie Oczy i innych, dalej duchowieństwo obu obrządków, kahał i dziatwa szkolna. — Na dworcu w Sądowej Wiszni zgromadzeni byli urzędnicy sądowi, reprezentacje gmin: Sądowa Wisznia i Jaworów, duchowieństwo, kahał, szkoły i liczna publiczność. Na wszystkich stacjach powiatu mościskiego witano pociąg dworski wystrzałami moździerzowemi.

* * *

Z **Gródka** donoszą: Marszałek krajowy dr. **Zyblikiewicz**, żegnając dziś monarchę, przemówił w te słowa: „Racz Najjaśniejszy Panie dozwolić, abym Cię na wyjezdnem z naszego kraju, w imieniu kraju pożegnał. Słowa wielce zaszczytne dla nas, które raczyłeś wypowiedzieć na wstępie w Lubieniu do zgromadzonych tam obywateli, dotarły w radośnym rozgłosie do najdalszych zakątków kraju. Są one naszą chlubą i dumą, i utkwiły głęboko w nasze poczucie narodowe. Równie z radością powitaliśmy zapowiedź Waszej ces. Mości, iż Jego ces. Wysokość, Najd. arcyks. następca tronu i Najd. arcyks. następczyni tronu odwidzą kraj nasz w następnym roku. Oczekujemy ich z niecierpliwością; Ich pobyt bowiem w kraju spełni jedno z naszych najgorętszych, dawno upragnionych życzeń. Głęboką wdzięcznością przejęty jest kraj cały za te nowe objawy łaski monarszej. Ja czuję się szczęśliwym, że mogę być tłómaczem kraju — i oto wyraz najgłębszej wdzięczności wraz z zapewnieniem niezłomnej wierności i przywiązania naszego, racz Najj. Panie przyjąć najłaskawiej. Na pożegnanie: Niech żyje Najj. Pan!"

Monarcha odpowiedział: „Dziękuję za świetne przyjęcie. Mogę tylko powtórzyć, com już na wstępie w Lubieniu powiedział, że miłość i życzliwość dla tego kraju jak dotąd zachowam. Dzieci zaś Moje przybędą do kraju na rok przyszły."

Najdost. następca tronu żegnając się z panem marszałkiem krajowym powiedział: *„Zum Wiedersehen."*

* * *

(Od naszego specjalnego sprawozdawcy).

(m.) **Przemyśl** 16. września. Uzupełniając wczorajsze telegraficzne doniesienie moje, przytaczam jeszcze następujące szczegóły: Dworzec kolejowy ubrany był chorągwiami o barwach austrjackich, polskich i ruskich. Przed wejściem do sali, przygotowanej dla cesarza, ustawiono trybunę, którą zajęły wyłącznie panie w pięknych toaletach. Trybuna ta pomieściła 36 osób. Na słupach, podtrzymujących werandę kolejową, umieszczono dwie tarcze, na których widniały orły cesarskie. Tarcze te były otoczone chorągiewkami.

Sala, przez którą przechodził cesarz, udekorowaną była kwiatami i zasłaną dywanem zielonym. Pomiędzy klombami z kwiatów, ustawiono biusty cesarza i cesarzowej.

O godzinie pół do 8. ustawiły się na peronie w półkole deputacje i reprezentanci władz autonomicznych i rządowych w następującym porządku: Po prawej stronie biskupi **Solecki** i **Stupnicki** na czele kapituły i duchowieństwa obu obrządków; Rada powiatowa przemyska z prezesem ks. Adamem **Sapiehą** na czele; następnie Rady powiatowe: sanocka, dobromilska, brzozowska, mościska; naczelnicy 114 gmin powiatu przemyskiego, i deputacje gmin Dubiecka i Dynowa; dalej urzędnicy Starostwa ze starostą radcą Namiestnictwa p. **Zajączkowskim**, urzędnicy Urzędu podatkowego.

Po lewej stronie, urzędnicy Sądu obwodowego i powiatowego, powiatowej Dyrekcji Skarbu, Prokuratorji państwa, urzędnicy poczt i telegrafu, nauczyciele szkół średnich i ludowych, seminarjum żeńskiego, kahał i Stowarzyszenia przemysłowe.

Koło Rady powiatowej przemyskiej ustawili się obywatele ziemscy powiatu przemyskiego w wspaniałych strojach polskich.

W środku półkola, na samym przodzie, stanęła kompanja honorowa z muzyką.

Wśród entuzjastycznych okrzyków wjechał pociąg dworski, którego lokomotywa ubraną była chorągwiami. Cesarz wyskoczył szybko z wagonu, a tuż za nim następca tronu **Rudolf** i arcyksiążę **Albrecht**. W tej chwili muzyka wojskowa zaintonowała hymn austrjacki, a cesarz przywitawszy się z oczekującym go ministrem wojny hr. **Bylandtem-Reidtem**, odbył przegląd kompanji honorowej. Następnie przystąpił monarcha do biskupów, rozmawiał z nimi krótką chwilę, poczem zbliżył się do zgromadzonych obywateli. Tutaj powitał monarchę ks. Adam Sapieha krótką ale serdeczną przemową w języku polskim. Po przedstawieniu przez p. namiestnika obywateli, z których do każdego prawie wypowiedział cesarz kilka słów, wystąpił burmistrz miasta Przemyśla dr. Aleksander **Dworski** i przemówił w te słowa:

„Najjaśniejszy Panie! Reprezentacja i mieszkańcy miasta Przemyśl uszczęśliwieni bytnością Twoją Najjaśniejszy Panie witają Cię radośnie, a przejęci najgłębszą i najżywszą wdzięcznością za najłaskawszą i najmiłościwszą opiekę, jaką Najjaśniejszy Panie w nieograniczonej swej dobroci kraj nasz otaczać raczysz, składają u stóp Twoich zapewnienie najgorętszej miłości, przywiązania i niezachwianej wierności, jakie żywią dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i dla całego domu cesarskiego. Dając wyraz tym uczuciom, wznoszą okrzyk: Niech żyje nasz Cesarz i Król Franciszek Józef I.! Niech żyje! Niech żyje!"

Okrzyk „niech żyje" powtórzyły tłumy publiczności kilka razy. Cesarz powiedział p. Dworskiemu, że przyjęcie jest bardzo serdeczne, następnie zauważył, że miasto szybko się zabudowuje, a w końcu wypytywał się o stosunki miasta i liczbę ludności.

W tym czasie arcyksiążę Rudolf rozmawiał z biskupami, ks. Sapiehą i kilkoma obywatelami.

P. namiestnik przedstawił reprezentantów zgromadzonych na dworcu władz, poczem cesarz rozmawiał pokrótce z prezesem Sądu p. Pressenem, radcami Friebergiem, Nennelem, Skalą i prokuratorem Prachtlem, tudzież ze starostą p. Zajączkowskim.

Na tem zakończyło się przyjęcie na dworcu, a wśród entuzjastycznych okrzyków przeszedł cesarz przez salę, udając się do oczekującego go przed dworcem ekwipażu, i z komendantem twierdzy, jenerałem **Wernerem** wsiadł po chwili do pierwszego powozu, i ruszył ulicami Lwowską i Krośnicką do Siedlisk, celem zwidzenia tamtejszych fortów. W drugim powozie jechał arcyksiążę Rudolf z arcyks. Albrechtem. Ulice przez które przejeżdżał monarcha, wyglądały bardzo pięknie. Po obu stronach ustawiono wysokie słupy, na których zawieszono olbrzymie flagi. Z okien domów powiewały również chorągwie, a balkony przyozdobione były dywanami i festonami.

Do najpiękniej dekorowanych domów zaliczyć wypada: ratusz, budynek mieszczący Radę powiatową, Starostwo i Sąd obwodowy. Również wieża ratuszowa była udekorowaną flagami i chorągiewkami. Ustawiono również dwie olbrzymie bramy tryumfalne a to jedną w ulicy Lwowskiej drugą pod mostem.

Publiczność witała wszędzie monarchę hucznemi okrzykami, za które cesarz dziękował kłaniając się na wszystkie strony.

Po zwidzeniu fortów w Siedlisku i Hurku, udał się cesarz o godzinie 11. przez Przemyśl ulicą Lwowską, Kazimierza Wielkiego, rynkiem, ulicą Mostową przez most do fortów leżących po lewej stronie Sanu.

Na całej drodze ekwipaż szedł wolnym krokiem a publiczność tworząca gęste szpalery żegnała odjeżdżającego monarchę entuzjastycznemi okrzykami.

Porządek na dworcu i na ulicach, który był wzorowy utrzymywała straż obywatelska i ogniowe straże ochotnicze z Przemyśla, Dobromila, Krasiczyna i Niżankowiec.

W Duńkowiczkach spożył cesarz przygotowane śniadanie poczem wyjechał do Żurawicy.

Wzdłuż traktu węgierskiego, aż do Kuńkowiec, zkąd rozpoczyna się droga fortyfikacyjna, byli ustawieni włościanie z gmin: Prałkowce, Ostrów, Łętownia, Wapowce i Kuńkowce, z duchowieństwem na czele, i z bractwami cerkiewnemi, które wystąpiły z chorągwiami.

* * *

W Żurawicy, na pięknie udekorowanym dworcu, oczekiwali przybycia cesarza radca Namiestnictwa i starosta pan **Zajączkowski**, członkowie Wydziału powiatowego z ks. Adamem **Sapiehą** na czele, liczni reprezentanci obywatelstwa ziemskiego z okolicy, oraz burmistrz miasta Przemyśla dr. **Dworski**.

* * *

Z **Łańcuta** donoszą pod datą 15. bm: Cesarz przybędzie tu dziś o godz. 4. minut 5, a czas pobytu w Łańcucie został naznaczony na minut 35. Na dworcu kolejowym powita monarchę hr. Alfred **Potocki** z synami Romanem i Józefem, prezes Rady powiatowej **Kellermann**, który wypowie krótką mowę, przedstawiciele władz i zamiejscowe duchowieństwo. Cesarz uda się do zamku z dwoma tylko adjutantami, gdy natomiast arcyksiążę Albrecht wraz z osobami świty w ogólnej liczbie 26 pozostanie na dworcu, gdzie w ładnie przystrojonej sali klasy 3-ciej podaną będzie herbata i ciasta. Na drodze do zamku zbudowano dwie wspaniałe bramy, miejską i powiatową. Przy miejskiej, gdzie u szczytu błyszczy po jednej stronie napis: „Witaj Najlepszy z Monarchów", po drugiej: „Boże błogosław!", ugrupuje się miejscowe duchowieństwo, kahał, Rada miejska, szkoły, bractwa i cechy. Przy bramie powiatowej zasłanej kwiatami nie będzie żadnej urzędowej reprezentacji. U szczytu bramy widnieje po jednej stronie napis: „Witaj Cesarzu i Królu!", po drugiej: „Boże prowadź". Przy bramie dworskiej, ślicznie udekorowanej, stanie straż leśna dóbr ordynackich złożona z 40 osób, 120 koni banderji, służba pałacowa w galowych strojach i t. d. Prześlicznie przystrojono także most zwodzony, po którym monarcha przejedzie do zamku. Hrabina Alfredowa Potocka, przeprowadzi cesarza z hali, gdzie nastąpi pierwsze przyjęcie, na piętro przez salę jadalną i bilardową do paradnych apartamentów. W tym samym porządku, w jakim odbył się przyjazd, nastąpi wyjazd z zamku łańcuckiego.

* * *

Od naszego specjalnego sprawozdawcy, który powrócił dziś rano do Lwowa, otrzymujemy o wczorajszem przyjęciu cesarza w **Rzeszowie** następujące szczegóły:

(§) Dworzec kolejowy w Rzeszowie, należycie udekorowany, przedstawiał się bardzo korzystnie. W pośrodku, nad wejściem do poczekalni I. klasy, umieszczono tarczę z herbem m. Rzeszowa i napisem: *„Signum magnum Magistratus c. urbis Rzeszow."* Po bokach umieszczono sześć tarcz z orłami austrjackiemi, dwa z herbami Galicji, jeden z herbem miasta Rzeszowa i jeden z herbem królestwa Galicji, Lodomerji, Oświęcimia i Zatora. Wszystkie tarcze przybrano flagami o barwach polskich, ruskich, austrjackich i miejskich, oraz girlandami z zielonej choiny. Na wszystkich budynkach stacyjnych powiewały również liczne flagi o barwach krajowych, miejskich i austrjackich.

Z prawej strony głównego budynku stacyjnego urządzono bardzo obszerną trybunę, którą zajęła płeć piękna, nader licznie reprezentowana.

Prócz tego cały peron przybrano kwiatami, a przestrzeń od poczekalni I. kl. aż do toru kolejowego, na który zajechał pociąg dworski, wysłano bardzo szerokim dywanem. Przed wjazdem do stacji tuż nad brzegiem rzeki Wisłoka, po prawej stronie toru kolejowego, urządzono dwa bardzo wspaniałe obeliski ze snopów zboża, połączone ze sobą u góry festonami z zielonej choiny, na których widniał napis: *„Vivat!"* zrobiony z powiązanych kłosów, przybranych wstęgami o barwach krajowych, austrjackich i miejskich. O obeliski te oparto emblemata rolnicze, jak: grabie, widły, cepy, łopaty itp., a w głębi ustawiono w podkowę obraz z żywych osób, przedstawiający gospodarstwo wiejskie, a mianowicie: wozy z końmi, pługi z wołami, parobków z widłami i cepami, dziewczęta z grabiami i sierpami, oraz inne narzędzia rolnicze. Całe to dzieło dekoracyjne, wyglądające bardzo pięknie tak swoją oryginalnością, jak i nader starannem wykonaniem, przyniosło prawdziwy zaszczyt wykonawcy p. Sumperowi, inżynierowi rzeszowskiej Rady powiatowej. Po lewej stronie toru kolejowego naprzeciw obelisków, umieszczono na wzgórzu „Pobitno" — na którem, według podania, odbywały się przed laty krwawe potyczki ze Szwedami i Tatarami — bardzo wysoki słup, przybrany girlandą z zielonej choiny i flagą trójkolorową: biało-niebiesko-amarantową. W ostatniej jednak chwili zmieniono, na życzenie tutejszego starosty, na flagę dwukolorową o barwach krajowych; trójkolorowa wydawała się bowiem p. staroście, rzekomo jako **republikańska**, niestósowną.

Przy wyjeździe od Załęża aż do Rzeszowa na przestrzeni prawie półmilowej stali obok toru kolejowego włościanie z duchowieństwem i chorągwiami. Toż samo miało miejsce i przy wyjeździe z Rzeszowa, a masy włościan z duchowieństwem na czele ustawione wzdłuż toru kolejowego dosięgały z małemi przerwami aż do drugiej stacji kolejowej w Trzcianie. Zaraz przy wyjeździe z Rzeszowa ustawiono wzdłuż toru kolejowego na bardzo znacznej przestrzeni banderję włościan przybranych w świąteczne szaty pod dowództwem jednego kontuszowca. Już na 3 godzin przed przyjściem pociągu dworskiego, tłumy ludu oblęgały dworzec kolejowy, w skutek

---

7)

MODLITWA.

(Carmen Sylva.)

(Ciąg dalszy.)

Ku wieczorowi, w przededniu ślubu Edyty, ta sama istota weszła niepostrzeżona do kościoła farnego i dała się w nim zamknąć. Wśród ciszy nocnej zbliżyła się do ołtarza i otworzywszy drzwiczki swej blaszanej latarki, wyjęła z kieszeni żelazny haczyk, którym szafkę otworzyła. Sprawiło to cokolwiek szmeru, więc obejrzała się z trwogą wkoło siebie i bez tchu prawie rękę trzymała na sercu przez parę minut.

Następnie przyciągnęła ku sobie kielich i poczęła w nim hostje układać tak, aby jedna za drugą była zasunięta; nareszcie na samym wierzchu jedną położywszy, przyjrzała się jeszcze z uwagą swojej robocie. Potem obejrzała się znowu niespokojnie i szybko zamknęła latarkę, i wydało się jej w tej chwili, że obraz któryś z ram swoich wychodzi.

Chwyciła się za głowę i dawszy znowu ujście światłu, pchnęła kielich w głąb szafki; poczem zamknęła ją ostrożnie i prześliznęła się przez kościół. Cień jej biegł za nią to po filarach, to po kamiennych płytach.

Wtem księżyc wynurzył się z po za chmur i po przez różnobarwne szyby jasność jego wpłynęła do kościoła.

Tajemnicza postać skryła się wtedy zalękniona za jeden z filarów, i tam siedziała czas jakiś skulona na ziemi, ale potem podniósłszy się znowu, innego miejsca sobie poszukała. Często rozglądała się wkoło siebie trwożnie naprzód pochylona, ale to tylko szelest jej sukni za nią się odzywał; usiadła wreszcie na schodkach wiodących do zakrystji i po kilku chwilach weszła do niej, chcąc się tam ukryć. Wkrótce jednak wróciła do kościoła dla poszukania sobie innego miejsca; spróbowała wejść na chór; ale tam dotknąwszy mimowolnie miecha organów, wywołała w nich dźwięk żałosny. Zbiegła tedy znowu szybko na dół.

W końcu skryła się w pobliżu drzwi w ciemnym zakątku, cała drżąca, jakby od zimna; księżyc zaglądał jeszcze niejednem oknem do wnętrza kościoła, ale postać owa stała się teraz niewidzialną; leżała niby cień jaki, lub ciemna bryła, w zagłębieniu, do którego światło nie dochodziło. Od czasu do czasu słychać było pęknięcie jakiego krzesła na chórze, albo kawałka tynku z muru opadnięcie; niekiedy odbijały się z piskiem nietoperze o szyby; gdzieś na dachu puszczyk się odzywał.

Nie było ani jednej chwili takiej ciszy, żeby wśród niej coś się słyszeć nie dało, a za każdym razem drżała postać przygarbiona na posadzce.

Wreszcie brzask zajrzał posępnie i blado do kościelnej nawy i zadźwięczały klucze zakrystjana w zamku drzwi głównych. Wszedłszy, odwrócił się i zamknął je zwolna za sobą; potem ociężałym krokiem wszedł na schody dzwonnicy i wraz dało się słyszeć pierwsze uderzenie dzwonu, następnie drugie i trzecie, aż wreszcie od siły owych dźwięków zdał się drżeć gmach cały.

Cień przytulony w pobliżu wejścia podniósł się wtedy i ukradkiem wymknął się z kościoła.

Raul znowu tej nocy biczował swe ciało, ale bolu on nie czuł, od ran jakie sobie zadawał, bo w nim szalały węże ogniste, które szarpały jego serce. Nie do zniesienia były cierpienia jakich doznawał tej nocy, było z nim, jak gdyby żelazna ręka chwytała jego serce szalonem bijące tętnem i gniotła je, aby się uciszyło; zawrót głowy go ogarniał. Gorącej modlitwy słowa wybiegały z jego ust.

— Boże mój, Boże! nie odstępuj mię w udręczeniach mojej duszy; odrzuć odemnie ten kielich; ześlij cud miłosierdzia twego, abym zmuszony nie był błogosławić związkowi tej kobiety z innym człowiekiem. Nie potrafię wymówić wyrazów, od których usta moje drętwieją. Zniwecz twego niegodnego sługę; niech iskra twego gromu we mnie trafi, ale nie żądaj, abym własną ręką zadawał sobie męczarnie! Czyliż nie dosyć ukarany jestem za moją grzeszną miłość? Znajduję się już teraz w piekielnych otchłaniach, płomienie pożerają moje wnętrzności, serce mam szarpane w piersiach, mózg wre we mnie; obłęd chce umysł mój zaciemnić. O Panie! Panie! czyliż ty nie znasz zmiłowania? Ugnę się w pokorze pod twoją ręką, sam będę siebie karcił co dnia, byłebyś mi tej jedynej godziny goryczy zaoszczędził! Każ milczeć temu rozszalałemu sercu, ale nie zmuszaj mię do wyrzeczenia słów, mających związać to dziewczę na zawsze. Boże! Ty widzisz, że cierpię nad moje siły! Ratuj mię, Ojcze niebieski, bo nikt inny nie może mię poratować! Tonę, a nawet źdźbło słomki nie jest mi podanem, abym go się chwycił. Pragnienie mię pali, a żadna kropla nie zwilża moich ust! Wina moja jest wielką, ale większą jeszcze Twoja dobroć! Ratuj mię, Boże mój, Boże!

Zdawało mu się, jakby raz jeden święta postać lekko głowę skłoniła na krucyfiksie; długo w nią patrzał następnie, ale nie poruszała się więcej. Cicho i chłodno patrzały na niego ściany; spokojnie drzemały ulice wśród gwiaździstej nocy. W piersi jego tylko szalała ciągle burza i nic; nic mu zgoła ulgi, ani uspokojenia nie przynosiło. Usta miał spieczone, język wyschły od gorączki, wreszcie padł bez zmysłów na ziemię. Tak leżał z rozkrzyżowanemi rękami twarzą zwrócony do kamiennych płyt, dopóki dzień nie zaświtał. Wtedy poczęła wracać mu przytomność, ale z nią także uczucie bezmiernej boleści. Zwlókł się na nogi i stanął oparty o ścianę, tak znużony, jak gdyby bliskim był śmierci. Oczy jego zdawały się bezmyślnie przed siebie patrzeć, a gdy promienie wschodzącego słońca padły na jego skronie, oświeciły siwiznę, która mu włos przypruszyła w ciągu tej nocy. Otwierał i zamykał usta kilkarotnie, jak człowiek ciężko chory, potem usiadł na brzegu łóżka i położywszy wychudłe ręce na kolanach, kołysał się machinalnie czas jakiś. Zdawał się o całe lata postarzały, tak głębokie zmarszczki wykreślały się teraz około jego ust.

W końcu zdobył się na siłę ubrania się, pomimo ociężałości wszystkich członków, które mu utrudniały każde poruszenie.

Na razie spostrzegł, że się znajduje w kościele, ale jak tam przyszedł, sam tego nie wiedział. Ujrzał siebie stojącego na tem samem miejscu, na którem odbierał kapłańskie święcenie; czyż nie powinien był zawołać wtedy śmiało:

— Nie! nie jestem godzien!

Zdawało mu się, że go ktoś głośno o to zapytał; odwrócił głowę — był to zakrystjan, który mu przypominał, że czas aby mszę rozpoczął, patrząc na niego ze zdziwieniem.

Doznawał takiego wrażenia, jak gdyby ją ktoś inny za niego odprawiał, a on był malutkiem dzieckiem, i za rękę go trzymała młoda, piękna jego matka, którą tak kochał i podziwiał, i która go uczyła znaku krzyża świętego. Czuł jej miękkie ciepłe palce, które prowadząc go, obejmowały jego drobną rączynę. Gdy się obrócił, podnosząc kielich, oczy jego szukały matki a ujrzały Edytę, która w stroju ślubnym przed nim klęczała, sama jedna mając do komunji przystępować, gorącą modlitwą rozpromieniona w anielską postać.

— O gdybym ja mógł w trumnę cię złożyć, tak czystą, niewinną, niepokalaną — pomyślał w chwili, w której kładł hostję na jej drżące usta.

Podniosła ku niemu spojrzenie, które do godziny śmierci towarzyszyło mu, jak niebiańskie pozdrowienie; potem podniosła się i odszedłszy w głąb kościoła, uklękła tam czekając nadejścia narzeczonego.

Widziała kościół napełniający się weselnemi gośćmi; wydało jej się, że spostrzegła tuż obok siebie Bertaldę, ale wszystko to okrywała mgła coraz gęstsza; następnie mgła owa przeistoczyła się dla niej w wirujące koła różnobarwne, i w uszach silny szum uczuła, jak zrywającej się gwałtownej burzy. Matka rozcierała jej ręce zimne jak lód, a przystępując do ołtarza opierać się musiała silnie na ramieniu Tassila, tak była bezsilna. Język i wszystkie członki ciężyły jej jak ołów; jednak zdobyła się jeszcze na uśmiech dla narzeczonego i szepnęła mu:

— Zapomniałam teraz o klasztorze! zostanę z chęcią twoją.

Ostatnie to słowo zaledwie już wyjąkała.

Stali już oboje przed ołtarzem. Raul wypowiedział przemowę, którą wszystkich głęboko wzruszył, z wyjątkiem ślubnej pary, która nic z niej nie usłyszała i jego samego, nie wiedzącego wcale co mówił. Kończąc, spostrzegł nadzwyczajną zmianę w rysach Edyty i zauważył, że Tassilo patrzy na nią z niepokojem, silniej przyciskając do siebie jej rękę. Powtórzył głośno za Raulem słowa: „Edyto, biorę cię za moją małżonkę", — ale gdy ten z twarzą śmiertelnie bladą zwrócił się ku oblubienicy i rzekł: „Tassilo biorę cię za męża", — ona zawołała głośno: — Raulu! — i wyciągając ręce ku niemu, wyprostowała się sztywno z błędnemi oczami, a potem nieżywa padła u stóp jego. Matka jej przeraźliwie krzyknęła, wszyscy obecni otoczyli ołtarz, Raul zaś ukląkłszy, podtrzymywał głowę Edyty, podczas gdy Tassilo, gorzko płacząc, usiłował ją otrzeźwić, odzywając się do niej najtkliwszemi imionami. Po chwili Raul ręką, która nie drżała, zamknął jej oczy z takim spokojem, jak gdyby mu nigdy znaną nie była, a usta jego wtedy prawie się uśmiechały. Niektórym się zdawało, że widzieli Bertaldę, patrzącą z po za ramienia brata w twarz zmarłej, ale inni tego nie zauważyli i w kościele nie było jej wcale.

Nieszczęśliwa matka Edyty zaledwie po kilku godzinach powróciwszy do przytomności, nie mogła wtedy zrozumieć, jakim sposobem może żyć jeszcze. W boleści swojej była niepocieszona.

Tassilo próbował nieraz zbliżyć się jeszcze do zwłok swej narzeczonej, ale ilekroć na nie spojrzał, gwałtowne łkanie omało mu piersi nie

czego musiano przed dworcem utworzyć aż trzy silne kordony z honorowej straży obywatelskiej i włościan, aby można było stawić opór naciskającym tłumom. Prawie całe miasto i bardzo wiele osób z najdalszych nawet stron przybyłych (kilkanaście tysięcy ludzi) wyruszyło na powitanie monarchy. Na peronie ustawiono z lewej strony cechy z chorągwiami, wojskową kompanję honorową składającą się z 48 ludzi z muzyką i reprezentantów tutejszych władz rządowych, to jest: Starostwa, Sądu, powiatowej Dyrekcji Skarbu, którzy wystąpili w galowych uniformach. Po prawej zaś stronie umieszczone było duchowieństwo, a mianowicie ks. dziekan Karakulski, prałaci: Steczkowski i Buchwald, i ksiądz kanonik Grusz a. Następ ie liczni reprezentanci Rad powiatowych rzeszowskiej, kolbuszowskiej, brzozowskiej, krośnieńskiej, niziańskiej i tarnobrzeskiej, kahał z torami; dalej reprezentanci Rad gminnych z powyższych powiatów, oraz około 100 wójtów z gmin powiatu rzeszowskiego. Za deputacjami pomieszczono urzędników poczty i telegrafów, a w końcu młodzież szkolną. W polskich strojach wystąpili pp. Edward, Adam i Stanisław Jędrzejowicze, Stanisław Skrzyński, Gorayski, hrabia Zdzisław Tyszkiewicz, Rylski, Zbigniew, Horodyński, Kanty Dydyński i dr. Zbyszewski. Hrabia Olivier Rességuier, reprezentant Rady powiatowej niziańskiej wystąpił w mundurze oficera marynarki.

O godzinie 5. min. 4 po południu według zegaru peszteńskiego ze spóźnieniem 8 min. wjechał pociąg dworski na dworzec kolejowy. Z tysiąca piersi wydobył się trzykrotny okrzyk: *„Niech żyje!“* Muzyka zagrała hymn ludowy. Cesarz wjeżdżając na stację stał na platformie wagonu, salutując po wojskowemu i dziękując uprzejmem skinieniem głowy. Skoro pociąg stanął monarcha raźno zeskoczył ze stopnia, a za nim wysiedli arcyks. Albrecht, następca tronu arc. Rudolf, namiestnik p. Zaleski i kilku z przybocznej świty cesarskiej. Cesarz odbył najprzód przegląd wojskowej kompanji honorowej, a następnie zwrócił się do starosty rozmawiając z nim bardzo łaskawie, później zaś do ks. kan. Gruszki, który podał cesarzowi kropidło ze święconą wodą i udzielił mu błogosławieństwa. W tej chwili córeczka komisarza powiatowego p. Schutta, Zosia, 6 letnia ładna blondynka ubrana w białą sukienkę z niebieską szarfą, śmiało wystąpiła naprzód i wręczyła monarsze prześliczny duży bukiet z białych i różowych pączków z róż z monogramem F. J. I. ułożonym z drobnych białych kwiatuszków i morowemi szarfami białą i niebieską za który to bukiet podziękował monarcha uprzejmem skinieniem głowy. Sześć dziewcząt w bieli zaczęło sypać cesarzowi idącemu ku deputacjom kwiaty pod nogi.

Na czele deputacyj stał prezes rzeszowskiej Rady powiatowej, p. Edward Jędrzejowicz, który powitał monarchę w następujących słowach: „Najjaśniejszy Panie! W imieniu powiatu tego pospieszam złożyć Ci hołd i wyrazy najgłębszego przywiązania wiernego ludu Twego. Czas nie pozwala długo przemawiać, ale niech ta chwila wystarczy, ażebym złożył u stóp Twoich imieniem wszystkich warstw ludności uczucie miłości i głębokiej wdzięczności. Wryta ona w sercu naszem i przekazujemy ją z pokolenia na pokolenie, błagając opatrzność o błogosławieństwo dla Ciebie Najjaśniejszy Panie i Twej Dynastji.“ Cesarz odpowiedział: „Bardzo dziękuję za serdeczne słowa i serdeczne przyjęcie.“

Następnie zapytał monarcha p. Jędrzejowicza, jak rozległym jest powiat rzeszowski, czy wiele jest do roboty i jak wypadły tegoroczne żniwa. Cesarz zwracając się później do innych członków reprezentacyj powiatowych, zapytywał każdego, czy należy do reprezentacji powiatowej i czy także jest posiadaczem ziemskim. Wielu z obywateli obecnych miało też szczęście być przedstawionymi cesarzowi, a do każdego z nich przemówił monarcha kilka słów łaskawie. Następnie zwrócił się cesarz do urzędników sądowych, a mianowicie do prezesa Sądu Lubaszka, radzcy Schmida i prokuratora Siegiera zaszczycając każdego kilkoma słowy. Na tem skończyła się ceremonja przyjęcia i w chwili, kiedy monarcha wsiadał do wagonu, dwa dziewczątka niesione na rękach wręczyły mu bukiety. Po 8 min. przestanku ruszył pociąg dworski o godz. 5 min. 12. dalej w drogę, a muzyka zaintonowała znów hymn ludowy. Cesarz długo stał w oknie salutując po wojskowemu i dziękując uprzejmem skinieniem głowy za owacje czynione mu przez licznie zebraną publiczność.

W końcu należy jeszcze wyrazić uznanie honorowej straży obywatelskiej, dzięki której podczas pobytu cesarza w Rzeszowie panował wszędzie wzorowy porządek.

Pociąg dworski wiozący cesarza, następcę tronu i arcyks. Albrechta wyjechał wczoraj z Gródka według zegara peszteńskiego o godz. 6 min. 30 rano. W Przemyślu stanął pociąg o godz. 8. Tam zabawił monarcha przez 5 godzin i 52 min. udając się powozem do fortów a następnie wprost na stację w Żurawicy. Z Żurawicy odjechał pociąg o godz. 2 min. 30 po-łud. i stanął w Jarosławiu o godz. 3 min. 3, gdzie był 8-minutowy przestanek. W Łańcucie stanął pociąg o godz. 4 min. 5. Podczas 30-min. przestanku udał się cesarz dla odwiedzenia hr. Alfreda Potockiego do zamku łańcuckiego. W Rzeszowie stanął pociąg o godz. 5 min. 4. W Dębicy o godz. 6 min. 5 z przestankiem 8-min. W Słotwinie o godz. 7 min. 38 wieczór z przestankiem 2-min. W Bochni o godz. 7 min. 56 z przestankiem 6-min. W Krakowie o godz. 8 min. 52 wieczór.

*

Onegdaj przejechały przez Rzeszów dwa osobne pociągi. Pierwszy o godz. 9 min. 2 wieczór, wiozący arcyksiążąt Rainera i Wilhelma, a drugi o godz. 9 min. 37, wiozący oficerów obu mocarstw. Wczoraj zaś o godz. 11 min. 31 przejechał osobny pociąg wiozący kuchnię i służbę arcks. Rainera i Wilhelma.

*

Z Tarnowa piszą: Na wiadomość, iż cesarz w przejeździe do Wiednia zatrzyma się, chociaż tylko krótko w naszym grodzie, zebrała się Rada miejska, burmistrz pan Rogoyski, uczynił wniosek, aby wybrać komitet, któryby zebrał się bezzwłocznie w Starostwie, i ułożył program uroczystego przyjęcia monarchy. Rada zaaprobowała ten wniosek, i wybrała do komitetu: burmistrza, inżyniera Idzikowskiego, p. Szancera, dyrektora Ruszczyńskiego, budowniczego miejskiego Zarębę, oraz radnych: dr. Jarockiego, dr. Goldhammera, Łazarskiego, dr. Ringelheima i Tarasińskiego. Zarazem upoważniła Rada zwierzchność gminną do asygnowania kwot, jakie okażą się potrzebne. Dnia 10. b. m. komitet odbył posiedzenie, i uchwalił: Zaprosić 12 pań, które mają tworzyć grupę w czasie przyjazdu monarchy. Z pomiędzy tych pań, ubranych w bieli z niebieskiemi szarfami, wręczy córka burmistrza, panna Janina Rogoyska, cesarzowi bukiet z białych róż, a inne panie będą trzymać w ręku bukieciki. Dalej uchwalił komitet oświetlić gościniec kolejowy od zapór w Gumniskach, świecami rzymskiemi. Opodal wiaduktu kolejowego, przy ulicy Krakowskiej, mają być ustawione maszty z różnokolorowemi chorągwiami i dwa reflektory światła. Szczyt wieży ratuszowej otoczy podwójny wieniec lampek i chorągwie o barwach państwa, kraju i miasta. Zarazem uchwalono wezwać obywateli do ogólnego oświetlenia domów, a szczególniej od strony wschodniej, południowej i zachodniej. Nad utrzymaniem porządku czuwać będzie straż obywatelska.

Na dworcu kolejowym panuje ruch gorączkowy. Na przyjęcie cesarza pospieszą władze rządowe, wojskowe, duchowieństwo z ks. biskupem Łobosem na czele, Rada miejska, Rada powiatowa, różne reprezentacje i deputacje. Cała ceremonja przyjęcia przeciągnie się, według dotychczasowych dyspozycyj, co najmniej dziesięć minut.

Na stacji Słotwina, oddalonej o trzy mile od Tarnowa, gdzie cesarz także krótko się zatrzyma, pracują bez wytchnienia nad wykonaniem programu przyjęcia, którego główną część stanowi oświetlenie toru kolejowego.

* *

Z Krakowa piszą do nas pod datą wczorajszą: Stary gród Jagiellonów przybrał szaty świąteczne, aby godnie przyjąć monarchę, o którego sprawiedliwych zamiarach dla narodu naszego mało kto wątpi, zarówno nad Wisłą i Niemnem, jak Bugiem i Wartą. Równocześnie chce Kraków powitać jego syna, arc. Rudolfa, co do którego nie wiemy jeszcze, czy w sympatji do Polaków pójdzie za przykładem swojego wspaniałomyślnego rodzica. Nic więc dziwnego, że wzrok Krakowian, a z nim i całego kraju naszego, skierowany jest dziś z wytężeniem na tutejszy dworzec kolejowy. Komitet recepcyjny obmyślał wszystko do najdrobniejszych szczegółów, aby ten krótki czas pobytu dostojnych podróżnych w murach Krakowa, wystarczyć mógł do zamanifestowania szczerych uczuć naszych dla dobrego i sprawiedliwego władcy Austro-Węgier. Komitet utrzymania porządku, dobrawszy sobie na naczelników straży obywatelskiej, pp. Fortunata Gralewskiego, żołnierza z kampanji r. 1849, a obecnie seniora aptekarzy krakowskich, i p. Adama Miłaszewskiego, zorganizował straż obywatelską w ten sposób, że podzielił ją na 8 sekcyj, i wątpić nie można ani na chwilę, iż porządek będzie wzorowy. Na peronie samym, którego cesarz, jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nie opuści, otaczać go będzie obywatelska straż złożona z pierwszych obywateli miasta przeważnie w kontuszach i czamarach. Dziś w nocy odbyły się już próby oświetlenia peronu, ubranego nader gustownie w olbrzymie wieńce zielone, festony i herby wszystkich krajów koronnych, chorągwie i chorągiewki przeważnie krajowe. Peron oświetlony *a giorno*, stanowi istny gaj kwiatów i krzewów egzotycznych ze sztuczną terasą zieloną. Po prawej stronie od wejścia do poczekalni III. klasy, zamienionej w salon cesarski, obity czarno-żółtym adamaszkiem, a oświetlony trzema olbrzymiemi reflektorami Siemensa (każdy o sile 1000 świec milowych) — stanie kompanja honorowa pułku krakowskiego z muzyką i sztandarem, a obok niej pozostawiono miejsce dla 200 pań w strojach balowych. Po lewej stronie od wejścia ustawią się wszyscy dygnitarze miejscy i Rada miejska ze swoim prezydentem. Służbę kolejową przy pociągu dworskim powierzy inspektor kolei galicyjskich p. Schröder w ręce star. inżyniera i naczelnika stacji kolei Północnej w Krakowie, p. Józefa Grychowskiego, który będzie miał zaszczyt imieniem kolei Północnej wręczyć cesarzowi i arcyks. Rudolfowi nader ozdobny porządek dalszej jazdy cesarskiej ku Wiedniowi. Pp. inżyn. Wachtlowi i Grychowskiemu przyznać należy, iż z wielkim gustem i talentem potrafili dworzec kolejowy udekorować tak świetnie, iż odpowiada on zupełnie swojemu zadaniu a kładzie nacisk na barwy narodowe kraju Galicji i Krakowa. O poszczególnych dekoracjach miasta doniosłem już ogólnikowo, dziś zaznaczyć mi wypada i wyrazić na tem miejscu uznanie miasta naszego pp. wiceprezydentowi Friedleinowi i r. m. Kwiatkowskiemu, że wszystko zrobili, co może zaimponować z dala i z bliska otoczeniu dostojnych gości. Stojący jakby w płomieniach kościół na Wawelu i oczekujący restauracji zamek królewski, będzie symbolem przywiązania ongi narodu polskiego do Piastów i Jagiellonów, a obecnie do spokrewnionej z temi dynastjami rodziny Habsburgów. Gorejący kopiec Kościuszki z całem swem podnóżem, z mogiłami Wandy i Krakusa przypomną wdzięczność i pietyzm narodu dla dawnych a daj Boże i przyszłych bohaterów Polski. Monarchę dotrzymującego wiernie przysięgi konstytucyjnej, a w pierwszej dla nas linji przyjaciela Polski i Polaków, powitają tedy wszystkie warstwy narodu, podzielonego wprawdzie na stronnictwa pod względem politycznym, lecz pod względem polskości tak jednolitego.

Wielka brama tryumfalna z przeźroczem przy ulicy Lubicz, z olbrzymim herbem austrjackim i herbami miasta i kraju, z olbrzymią chorągwią na szczycie oświetlona nadto tysiącem płomi ni gazowych, uderza istotnie gustem i pomysł m. Najwyższe szczyty kościoła P. Marji i wieży ratuszowej, gdzie od dziesiątek lat stopa ludzka nie była, zostały przez kilku śmiałych ludzi w lampy i kagańce zaopatrzone. Tysiące a nie setki beczek smolnych, na całej ziemi krakowskiej będą świadczyć o przywiązaniu ludu do swojego monarchy, który jest lepszym dla kraju naszego od wszystkich ciał ustawodawczych Austro-Węgier.

W obec takich objawów nie czuje też Dyrekcja policji ca kiem słusznie żadnej obawy o zakłócenie porządku, a kapitulując w obec straży obywatelskiej sama zajmuje się tylko utrzymaniem porządku na ulicach, przy przejściach i t. p. Od godziny 4-ej począwszy będzie wstrzymany wszelki ruch wozowy i tramwajów, od rądla bramy Florjańskiej.

Od godziny 10-ej rano, po przejeździe trzech pociągów dworskich z arcyks. Rainerem, Wilhelmem i oficerami zagranicznymi, żandarmami dworu i służbą dworską, przybywają pociągi jeden po drugim z wojskiem, armatami i końmi a wyładowanie odbywa się w nader wielkim porządku.

Przekupstwa w intendanturze angielskiej.

Jak wiadomo zapowiedział temi dniami londyński telegram, że minister wojny oznajmił Parlamentowi o naznaczeniu śledczej komisji nad intendanturą angielską. Administracja wojenna angielska nigdy nie używała zbyt rozgłośnej sławy. Wyprawa sebastopolska odsłoniła przed kontynentem wiele interesujących szczegółów, które przekonały, że pod płaszczykiem odpowiedzialności ministerjalnej i pod kontrolą Parlamentu dziać się mogą dziwne rzeczy. Tym razem jednak nie idzie już wyłącznie o armję lądową, ale i o pancerniki, a flota była zawsze przedmiotem wielkiej troskliwości zarówno w sferach rządowych, jak i parlamentarnych. Naród brytański był dumnym ze swej potęgi morskiej i wszelkie współzawodnictwo w tym kierunku napełniało go wysokiem nieukontentowaniem. Tymczasem przed kilku miesiącami częste pękanie wielkich dział na pancernikach angielskich, oraz znaczna niedokładność przy wyrzucaniu i locie pocisków zwróciły uwagę specjalnych sfer militarnych i zrodziły w nich podejrzenie, że w arsenale Woolwickim nie wszystko odbywa się w prawidłowy sposób. Pogłoski o przekupstwach praktykujących się w oddziale artyleryjskim, doszły nawet do tego stopnia, że długoletni kierownik tego oddziału jenerał Campbell, musiał zażądać mianowania specjalnej komisji rządowej, któraby wiarogodność doniesień sprawdziła. Ministerstwo, zaniepokojone mocno faktami, nieulegającemi żadnej wątpliwości, zgodziło się chętnie na mianowanie komisji i poleciło jej przystąpić niezwłocznie do dzieła.

Za Gladstona wszakże, komisja pracowała bardzo powoli i nie wzywała świadków do zeznań, którzy o położeniu rzeczy najlepsze mogli dać informacje. Jak tylko jednak Salisbury stanął na czele spraw publicznych sytuacja się zmieniła. Salisbury dba o znaczenie Anglji w Europie i tak wielki czuje pociąg do polityki lorda Beaconsfielda, że nie może abdykowac z możliwości wszelkiej poważniejszej wyprawy i zgodzić się na kompletne zaniknięcie siły militarnej brytańskiej. Niewątpliwie zatem śledztwo przeprowadzone będzie z całą surowością, i reformy, na które oddawna czeka artylerja pancerników, będą przyspieszone. Faktem bowiem jest niezaprzeczonym, że największe kolosy opancerzone brytańskie posiadają dotad armaty, z przodu nabijane, systemu Armstronga, gdy tym zasem inne mocarstwa morskie przeszły już oddawna do systemu nabijania odtylcowego i opinja specjalistów stanowczo się za tą konstrukcją oświadczyła.

Kronika skandaliczna opowiada wszakże wiele innych faktów, które na administrację wojenną rzucają niezbyt korzystne światło. I tak n. p. obiega wieść, iż bagnety brytańskiej piechoty okazały się podczas wyprawy sudańskiej haniebnemi. Gięły się przy użyciu i to tak, że trudno je było wyciągnąć z przebitego wroga. Temu niefortunnemu produktowi zawdzięcza też znaczna część piechoty śmierć w Sudanie. Gdy bowiem waleczne plemiona napadły na czworoboki jenerała Grahama, trzeba było w bagnecie szukać ratunku, a bagnet często ugrzązł w pierwszym przebitym Sudańczyku i pozbawił żołnierza brytańskiego najważniejszego środka obrony. Te same niepokojące wieści obiegły i o pałaszach jazdy. Stal w nich była licha i niewytrzymała na silne cięcie, a oprócz tego ulegały one tak częstemu stępieniu, że ich się prawie nigdy doostrzyć nie było można. Nielepiej mówiono o ładunkach karabinów i pociskach armatnich. Co się tyczy pierwszych, to utrzymywano, że zbyt wielki ich procent zawodzi w chwili stanowczej, co naturalnie demoralizuje żołnierza, nie pozwalając mu mieć pełnej ufności do noszonej broni. O pociskach zaś armatnich naopowiadano się tyle jaskrawych historyj, że gdyby tylko jedna ich cząstka okazała się prawdziwą, to zarząd arsenału woolwickiego miałby wiele trudności w usprawiedliwieniu się przed komisją rządową. Istotnie przez pewien czas można było czytać doniesienia dość częste w dziennikach angielskich, że na tym lub owym pancerniku pękło działo przy ćwiczeniach ogniowych, kładąc trupem lub raniąc tylu a tylu majtków i artylerzystów. Rzeczy miały dojść do tego stanu, że artylerzystów trudno było zmusić do nabijania dział pełnym ładunkiem. Doszli oni bowiem do tego przekonania, że ich armaty nie są dla wrogów zbyt niebezpiecznemi, ale za to na własnych pancernikach sieją postrach i trwogę.

Otóż w tem wszystkiem ma się rozpatrzeć komisja przez Rząd mianowana. Wprawdzie być może, że nie wszystkie pogłoski ubliżające administracji arsenału w Woolwichu okażą się prawdziwemi. Głównym bowiem denuncjantem zarządu jest pułkownik Hope, obrażony osobiście, gdyż wiele jego wynalazków arsenał odrzucił, uważając je za nieodpowiednie. Ale w każdym razie, że w pogłoskach tych wiele prawdy, o tem nikt nie wątpi.

KRONIKA.

Lwów dnia 16. września.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Karol Ludwik wyjechał dziś rano pospiesznym pociągiem do Stanisławowa, gdzie zwidzi zakład „Czerwonego Krzyża.“ Wieczorem udaje się arcyksiążę do Kołomyi, a jutro na wystawę do Czerniowiec. Na dworcu kolejowym przy odjeździe byli obecni prezydent Namiestnictwa p. Löbl i dyrektor policji p. Krzaczkowski. — P. namiestnik Zaleski powrócił dziś rano pospiesznym pociągiem z Krakowa, dokąd odprowadził cesarza.

Kalendarz. Piątek (16.): Lamberta bisk. — Drogosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 46, zachód o godz. 6. min. 2.

Kalend. myśliwski. We wrześniu wolno polować: na jelenie, kozły, bażanty i kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pociąg pospieszny ranny, spóźnił się dzisiaj o 10 minut.

Podziękowanie. Dyrekcja gimnazjum Franciszka Józefa składa uprzejme podziękowanie panom Hrehorowiczowi i Matuli, którzy imieniem urzędników ambulansowych złożyli na jej ręce kwotę dwudziestu trzech (23) złr. zebraną przy sposobności pożegnania jednego z kolegów i przeznaczyli ją na wsparcie ubogiej młodzieży szkolnej.

Lwowska Izba notarjalna ogłasza: Z powodu zarządzonej przeciw p. Felicjanowi Polańskiemu, ck. notarjuszowi w Kopeczyńcach, tymczasowej suspensji, wzywa lwowska ck. Izba notarjalna kandydatów do substytucji uzdolnionych — by swe podania do powyższej ck. Izby notarjalnej do 3ch dni wnieśli.

Mianowania. Ck. Rada szkolna krajowa zamianowała Walentego Kosibę rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Żmigrodzie, Michała Lachmana rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Brzyskach, Marcelego Ciska rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Słocinie, Stanisława Piotrowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rzeszowie, Antoniego Kyca rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Jaworniku, Jana Stolarskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Babicy, Ludwika Gorzkę rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Okocimie, Józefa Świąteckiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Godowej, Teofilę Bieniedzką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Żmigrodzie . Adelę Höflich rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Brzostku.

W szkole przemysłowej w Drohobyczu zostanie z dniem 1. października rb. obok kursu dla drobnego stolarstwa i snycerstwa otwarty kurs dla górników. Kurs ten jest dwuletni. W r. bieżącym przyjmuje się tylko na pierwszy rok. — Kandydaci winni się wykazać świadectwem ukończonej klasy trzeciej gimnazjalnej lub realnej — albo poddać się egzaminowi wstępnemu. Bliższych wyjaśnień udzieli kierownik szkoły p. Zyg. Kunstmann, profesor gimnazjalny.

Wypadek. Onegdaj po południu wyrwał się koń przy podkuwaniu go w podwórzu kowala pod l. 10, przy ulicy Pańskiej, a wybiegłszy w pędzie na ulicę, potratował Marję Czajkowską, która odniosła skaleczenie w głowę, skutkiem czego musiano ją odwieść do szpitala.

Pożar topoli. Wczoraj nad wieczorem jakiś psotnik, wzniecił ogień wewnątrz spróchniałej topoli obok studni przy Wałach gubernatorskich. Ogień spostrzeżono, gdy topola od dołu już stała w płomieniach. Za pomocą sikawki pompier stłumił płomienie.

Niebezpiecznego złodzieja „pokojowego“, używającego sztucznej brody i wąsów, aresztował wczoraj rewizor policyjny Spang. Ptaszek ten przez długi czas operował szczęśliwie w Wiedniu, a przed trzema tygodniami przeniósł się na tymczasowy pobyt do Lwowa. Używa on trzech nazwisk: Władysław Dryniewicz, Antoni Dobrowolski i Michał Czarnecki. Przy rewizji dokonanej znaleziono u niego skradziony zegarek, sztuczną brodę i wąsy. Tymczasowo umieszczono go w aresztach policyjnych, zkąd odesłany zostanie do Sądu karnego.

W areszcie. Czytamy w *Czasie*: W rubryce „Sprawy sądowe“ zamieściliśmy wczoraj wiadomość, dotyczącą p. J. W., emerytowanego adjunkta policji, który z powodu zbrodni oszczerstwa pozostawać ma w areszcie śledczym. — Pan J. W., jak się dowiadujemy, jest to znany pieniacz i pisarz pokątny, nad którym, z powodu manji pieniaczej, kuratela sądowa rozciągniętą została, ażeby tak Sądy, jakoteż inne władze uwolnić od ciągłych lekkomyślnych nagabywań, którego stan umysłowy jednakże nie jest znów tak zboczony, iżby wszelkie czynności jego, rozmijające się z ustawą karną, uchodzić mogły bezkarnie. Najlepszą ilustracją stanu umysłowego p. J. W. jest ta okoliczność, iż, jak to nam wiadomo, kurator jego sam z własnej inicjatywy wniósł przed trzema laty prośbę do tutejszego Sądu krajowego, o uchylenie kurateli nad p. J. W. i to właśnie z tego powodu, że p. J. W. nie uważa za człowieka obłąkanego, lecz za niepoprawnego pieniacza i że zachodzi obawa, by p. J. W. a conto rozciągniętej nad nim kurateli nie dopuszczał się czynów z ustawą karną w kolizję wchodzących.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z 15. wrześ. Skradziono 20 koszul męskich znacz. A. I. wart. 40 zł., poduszkę wart. 8 zł., srebrną łyżeczkę wart. 2 zł. i lisie futro wart. 8 zł. z poczekalni III. kl. na tut. dworcu kolei Karola Ludwika. — Zgubiono konces. kartę Michała Rutera, 8 świadectw naucz. p. Berty Jerzabek, konc. licencję Józefa Niedzielskiego, złoty zegarek damski znacz. K. S. wart. 100 zł., a w dorożce zapomniano parasol wart. 7 zł. — Znaleziono harasową chustkę, książ. służb. Marji Rabowicz, portm. z kwotą 1 zł. 86 ct. binokl czarny i 5 perk. chust. — Zakw. 2 białe spodnice.

(*S. K.*) **Z Bobreckiego** 5. września. W dniu 30. zm. przejeżdżałem około 3. popoł. przez wieś Podniestrzany, gdy właśnie w jednej z chat tej włości wybuchnął gwałtowny ogień. Ogromny upał dnia tego, dalej fatalne położenie chat, zabudowań gospodarskich, stożków z sianem i zbożem, jedne obok drugich były powodem, że w moment ogarnęły płomienie wszystkie sąsiednie budynki i z szaloną szybkością posuwały się wzdłuż wsi, szerząc w prawo i lewo zniszczenie mozolnej pracy wieśniaków, będących właśnie po za domem, gdyż każdy z nich wraz z swą rodziną i sługami znajdował się podtenczas w polu zajęty z robotą. To też że cała wieś w ten sposób nie zgorzała, należy słusznie zawdzięczyć tamtejszemu właścicielowi dóbr p. Karolowi Jaźwińskiemu i jego pełnomocnikowi p. Władysławowi Raciborskiemu, którzy na pierwszą wieść o wybuchu ognia, zebrawszy swych oficjalistów, służbę dworską i rzemieślników, którzy w znacznej liczbie podtenczas budową dworu w Podniestrzanach zajęci byli — wyruszyli z dobrą sikawką dworską, oraz z innemi przyborami do gaszenia ognia — na miejsce pożaru, i kierując umiejętnie ratunkiem — po nadludzkich wysileniach opanowali rozszalały żywioł o tyle, że nie dopuścili do dalszego rozprzestrzeniania się. Zgorzało niestety mienie 25 gospodarzy z całą krescencją, a razem do 60 budynków różnych. Z ludzi dzięki Bogu nikt nie zginął, szkoda nie dająca się na razie obliczyć dokładnie, wyniesie do 30.000 złr., a tylko niektórzy włościanie byli częściowo od ognia ubezpieczeni.

Właściciel Podniestrzan, p. Karol Jaźwiński, zajął się, by dać pierwszą pomoc najniezbędniejszą pogorzałym włościanom. Ogień powstał z powodu, że pewna kobieta nałożyła w piec zdaje się gorący lnu, celem suszenia go, a zamknąwszy chatę, udała się w pole do roboty. Czas już ostatni, aby władze więcej na to zważały, jak się budują włościanie po wsiach. Jakby naumyślnie stawiają jak najciaśniejszy budynek przy budynku tak, że okap jednej chaty opiera się o okap drugiej. W ten to sposób wszystkie zabudowania po wsiach są z sobą jakby połączone. Nadto gdzie tylko parę sążni wolnego placu który z gospodarzy obok swej chaty posiada, zastawia go stożkami siana, słomy, zboża w kopach itp. To też nic dziwnego, że w razie katastrofy pochłania ogień w okamgnieniu wszystko wokoło i całe wsie ulegają zniszczeniu. Przytem ratunek bywa uniemożliwiony brakiem przystępu. Arcypożądaną byłaby ustawa przymusowego ubezpieczenia się włościan od ognia. Towarzystwo krakowskie wzajemnych ubezpieczeń, powinnoby tak dla dobra kraju, jakoteż i w własnym interesie dążyć energicznie do tego, aby ustawa o przymusowem ubezpieczeniu się jak najrychlej przez Sejm uchwaloną została.

Dobromil 15. września. (*Znowu sąd doraźny*). Przed paru tygodniami spaliło się z Przedzielnicy powiatu tutejszego 7 domów z zabudowaniami gospodarczemi i ze zebraną z pola krescencją. Pożar był straszny, lecz dzięki energicznemu ratunkowi ze strony straży ogniowej z Niżankowic, ogień zlokalizowano i klęskę ograniczono na powyższych 7 gospodarstwach.

Ogień powstał z podpalenia i zaraz też wskazano niejakiego Stefana Jarosławskiego jako podpalacza. Żandarm odstawił też podejrzanego do Sądu, zkąd wypuszczono go na wniosek Prokuratorji państwa, gdyż nie było żadnych przeciw niemu dowodów. Przybywszy do wsi, znalazł Jarosławski całą gromadę przeciw sobie poruszoną i bez namysłu uczyniono nad mniemanym podpalaczem sąd doraźny. Skutek był taki, że napadnięto go i zbito tak ciężko, iż zaledwie dowlókł się do swego mieszkania. Po pewnym odpoczynku, napiwszy się wódki, wyszedł Jarosławski na wieś, gdzie powtórnie rozpoczęto egzekucję raz zapadłego wyroku. Rzucono się też ponownie na mniemanego winowajcę i pastwiąc się nad nim w sposób okropny zabito go w rezultacie.

Winnych ujęto, a śledztwo jest już w toku. Na zakończenie opisu tego zdarzenia dodam jeszcze, że cała gmina poszła do Kalwarji Pasławskiej, aby podziękować Panu Bogu, iż się pozbyła podpalacza.

Z Ochotnicy (powiat Nowytarg) otrzymujemy od pana Aleksandra Lgockiego list, w którym prosi nas o zanotowanie, że dwie siuty ubite na polowaniu w tamtejszych lasach w dniu 17go lipca b. r. nie były przez niego lub jego brata zastrzelone, (jak to w nrze 180 *Dziennika Polskiego* z 8go sierpnia w artykule kronikarskim „Z Towarzystwa ochrony zwierząt“ podano), lecz przez dwóch leśnych, którzy mimo przestróg i groźby doraźnej kary a nawet nawoływań w ostatniej chwili, nie zdołali się w ferworze łowieckim od strzału powstrzymać — skutkiem czego też zapowiedzianą karę im niezwłocznie w lesie z rozkazu p. Aleksandra Lgockiego otrzymać mieli, lecz rychłą ucieczką się salwowali. (Zmyślni ludzie, ani słowa! Lecz wątpimy, czy zdołają się oni także salwować przed zasłużoną karą władzy politycznej, która w tym wypadku ich ominąć nie powinna... Przyp. Red.)

Wiedeń 15. września. Według nadesłanych tutaj korespondencyj, miało zajść przedwczoraj w Raab 29 wypadków cholery, z tych 9 zakończyło się śmiercią.

Morawska Ostrawa 15. września. Dziś o godzinie wpół do 9. zrana, zapadł się z powodu zerwania głównej liny pod ciężarem przechodzącej kawalerji, most łańcuchowy na Ostrawicy, łączący Polską Ostrawę z Morawską Ostrawą, w rozpiętości (Spannweite) około 40 metrów, a szerokości 10 metrów. Zabitych zostało 6 cywilnych i jeden wojskowy, oraz kilka koni; 8 żołnierzy jest ciężko rannych, a wielu wojskowych i cywilnych odniosło kontuzje.

Pożar na zamku w Nieświeżu. Starodawną siedzibę ks. Radziwiłłów, wspaniałe niegdyś miejsce pobytu księcia „Panie Kochanku,“ nawidził w tych dniach wielki pożar. Ogień powstał w skutek zatlenia się belki przechodzącej tuż koło komina. Było to około godz. 11. wieczorem. Nie spostrzeżono ognia na razie, a gdy następnie płomienie dość silnie przez dach wydobywać się poczęły, w całym zamku i nawet w całem miasteczku zrobił się popłoch nie mały. Ugasić płomienie byłoby niezmiernie łatwo, gdyby zamek posiadał nieco lepsze niż dotąd przyrządy ratunkowe. Miasto również na porządną nawet sikawkę zdobyć się nie mogło. W dodatku brakło wody, która do zamku w nieznacznej tylko ilości była przeprowadzoną. To też po godzinie dopiero ogień ostatecznie zdołano ugasić. Straty nie są zbyt wielkie, zdarto bowiem tylko część dachu, wyrąbano belkę i uszkodzono część sufitu, oraz ściany przylegające do miejsca, w którem się pożar rozpoczął. Popłochu i przestrachu jednak było nie mało. Dla zabezpieczenia się na przyszłość od możliwego rozszerzania płomieni w razie wybuchu ognia, postanowiono niezwłocznie przedsięwziąć wszelkie możliwe środki. Wezwano zarazem telegrafem z Warszawy inżyniera hydraulika, który ma się zająć urządzeniem wodociągów i kranów pożarnych w całym zamku. Wkrótce też ma być sprowadzoną do Nieświeża wielka maszyna parowa, mająca czerpać w znacznej ilości wodę z sąsiedniego jeziora.

---

rozsadzało; następnego zaś dnia zapadł na silną gorączkę.

Edyta spoczywała w swym dziewiczym pokoiku, z myrtowym wiankiem złożonym na prześlicznych jedwabnych puklach, z pogodnym uśmiechem na ustach, krzyżyk trzymając w rękach złożonych na piersiach. Nic nie opuszczał jej ani dniem ani nocą, modlitwy czytając, gdy kto wchodził, ze zwłokami tkliwą prowadząc rozmowę, ilekroć sam z niemi pozostawał. Uśmiech rozjaśniał wtedy jego rysy, równie nadziemskiego wyrazu, jak oblicze zmarłej.

„Wymodliłem cię sobie i jesteś dziś moją, na życie całe i na całą wieczność! Bóg dobry rękę ku mnie wyciągnął, kiedy miałem już zatonąć. Teraz nic nie wiąże mojego serca z ziemią; jest ono przy tobie w niebiosach. Takiemi słowy przemawiał nieustannie, z owych uroczystych godzinach swego wyswobodzenia.

Wrażenie owej śmierci nie uciszało się jednak w mieście, ogół nie upatrywał w tem zdarzeniu cudu, ale tajemnicze jakieś powody, których dojść należało. Sądy inkwizycyjne nakazały uwięzienie Barbary; zamknięto ją w ciemnym lochu i poddano torturom. Nie była w stanie dowieść, iż żadnych czarowniczych środków nie znała i drugim nie udzielała, mogących spowodować śmierć; nic podobnego nie dawała w ostatnich czasach; lecz Bóg kogo to uczyniła? sama nie wiedziała. Skazaną była na spalenie żywcem, ale ją zaprzedzą tym czasem, że męczarnie ją skłoniły do uczynienia wyraźniejszych zeznań.

Niektórzy coś przebąkiwali o babce Bertaldy, o której wiedziano, że pragnęła pozyskać Tassila dla swej wnuczki. Ale ponieważ bogata była i posiadała w mieście znaczenie, ręka prawdziwości nie śmiała po nią sięgnąć. Bertaldę zaś widywano tak wesołą i swobodną ostatniemi czasy, a przy śmierci Edyty okazała się tak głęboko wzruszona, że nie podobna było posądzać jej o to. Od matki zmarłej niepodobna było wydobyć żadnej przyzwoitej odpowiedzi; zdawała się być zupełnie oddalona po ciosie, który ją nieszczęścia.

(*Dokończenie nastąpi*).

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Od p. Piotrowskiego, znanego malarza krakowskiego, zażądała redakcja illustracji londyńskiej *The Grafic*, reprodukcji z manewrów wojska austrjackiego pod Gródkiem.

Repertuar teatralny. Dziś we czwartek: „Głośny dzwon."

Jutro w piątek: „Rozwiedźmy się" (ósmy występ pani Adolfiny Zimajer).

W sobotę: „Pierścień rodzinny" (dziewiąty występ p. Adolfiny Zimajer).

Jubileusz 25-letniej pracy scenicznej obchodził przedwczoraj na scenie krakowskiej artysta teatrów Warszawskich, p. Wincenty Rapacki. Teatr był szczelnie przepełniony. Za pojawieniem się Rapackiego w drugiej scenie pierwszego aktu publiczność przyjęła artystę salwą oklasków serdecznych, długotrwałych. Po skończeniu aktu drugiego, kiedy po natarczywych wywoływaniach podniesiono zasłonę, na scenie ustawiony już był cały personal krakowskiej sceny, zwyjątkiem p. Hoffmanowej. Pośrodku malowniczej tej grupy, panie Baraszczewska, Janowska, Kaliszańska i Sułkowska ujęły piękny, duży wieniec laurowy z napisem na trójkolorowych wstęgach „Za 25-letnią pracę Teatr krakowski Wincentemu Rapackiemu". Wśród huczących oklasków całego audytorjum wprowadzili panowie Wolski i Wójtowicz rozczulonego do łez jubilata, który z rozrzewnieniem dziękował za te objawy uznania. Gdy się uciszyło, kierownik sceny, p. Apollo Lubicz, przemówił życząc jubilatowi długich jeszcze lat pracy dla dobra ukochanej sztuki.

Nadto wręczono Rapackiemu bukiet „Od wdzięcznej uczennicy" (p. Baraszczewskiej) i pierścień złoty z napisem: „Krakowianie — W. Rapackiemu." Po kilkakrotnem wychodzeniu przed rozentuzjazmowaną publiczność, jubilat przyjmował za kulisami życzenia licznego grona swoich wielbicieli, tudzież reprezentantów sztuki i literatury. Długoletni wielbiciel jego talentu, pan A. B., wręczył mu pierścień złoty. Po skończonem przedstawieniu wielbiciele talentu Rapackiego podejmowali jubilata skromną ucztą.

Po kolacji, o godzinie 3. rano, grono całe odprowadziło jubilata do domu, życząc mu złotego na scenie polskiej wesela. Nadeszły też telegramy od teatrów lwowskiego i warszawskiego.

Wycieczka do kopalń wielickich.

(§.) **Kraków** 15go września. Za staraniem przedsiębiorcy p. Kleina z Wieliczki, odbyła się wczoraj wycieczka do kopalń soli w Wieliczce. Przybyliśmy na miejsce o godzinie 12., a o 1szej po południu zeszliśmy szybem *Danielowicza* po schodach do kopalni.

Miasto górnicze Wieliczka było pierwotnie osadą zwaną Wielka sól, którą na miasto zamienił dopiero Henryk IV., książę wrocławski, zaś przywilej lokacyjny potwierdził w roku 1290 Przemysław, książę wielkopolski i krakowski, a następnie Kazimierz Wielki opasał miasto murem. Za Jana Kazimierza i Augusta IIgo kilkakrotnie Szwedzi miasto niszczyli, ale zawsze dźwigało się ono na nowo i dziś liczy przeszło 5.000 mieszkańców i posiada kilka bardzo okazałych budowli.

Saliny wielickie odkryte być miały cudownym sposobem w roku 1252 przez Kunegundę, żonę Bolesława Wstydliwego; historyczne dowody świadczą jednak, iż istniały one już około 1000 lat. Gatunków soli rozróżniają górnicy trzy: *zieloną*, *spizową* (nazwa ta pochodzi od robotników ze *Spiża* na Węgrzech sprowadzonych do Wieliczki) i *szybikową*, które leżą warstwami jedna nad drugą, zawsze w tym samym porządku. Ten ostatni gatunek soli jest najczystszy, koloru białego lub szaro-białego, skupiona w kryształy średniej wielkości, leży warstwami pod spizową i zawiera tylko 0,2 do 2 proc. nieczystości, to jest iłu, lub w igiełki krystalizowanego gipsu. Oprócz tych trzech gatunków w każdym pokładzie znajduje się sól kryształowa, która jest najdroższa i z której wyrabiają także różne figurki, krzyżyki, medaliki i inne przedmioty pamiątkowe.

Rozległość kopalń wynosi 1900 sążni długości, 300 do 500 sążni szerokości i 130 sążni głębokości. Kopalnie te dzielą się na piętra czyli horyzonty, których jest 6, a mianowicie: 1) *Dano* 53° pod ziemią, 2) *Rainer* 62°, 3) *Albrecht* 72°, 4) *Rytinger* 91°, 5) *Austrjak* 106°, 6) *Regis* 130°. To ostatnie piętro znajduje się jeszcze w części pod wodą, w skutek zalewu w dniu 19. listopada 1868 r.

Wydobywanie soli odbywa się przez otwory obszerne, czworokątne, pionowo w ziemię bite i jak studnie zagłębiane. Otwory takie nazywają się *szybami*, i jest ich w salinach kilka, ocembrowane drzewem. Do roku 1850 było takich szybów przeszło 100. Z zaprowadzeniem machin liczba ta okazała się zbyteczną, i szyby zasypano lub same się zapadły, a sól wydobywa się obecnie tylko trzema szybami, t. j. *Franciszka Józefa*, *Elżbiety* i *Józefa*, czwarty zaś szyb *Danielowicza* służy wyłącznie do schodzenia. Dla zrozumienia nazw poniżej podanych, dodać tutaj musimy, że otworzone przez wyrabianie soli pustą przestrzeń zowią górnicy *Komorą*, *szerszym*, albo *działem*. W komorach takich dla zabezpieczenia przed zawaleniem, pozostawiają zazwyczaj dla podpory słupy ze soli, lub zakładają stemple z drzewa.

Całe towarzystwo — jak to wyżej nadmieniliśmy — spuściło się pod przewodnictwem urzędników i służby górniczej szybem *Danielowicza* najprzód do kaplicy *Św. Antoniego*. Kaplica ta leżąca 33° pod powierzchnią ziemi, wykuta została — według podania — w r. 1675 za czasów Jana Sobieskiego w soli zielonej przez pobożnych górników. W kaplicy tej znajduje się we framugach kilkanaście figur ze soli, przedstawiających P. Jezusa, Matkę Boską, Św. Św. Antoniego, Klemensa, Dominika, Piotra, Pawła i wielu innych. Ściany i wszystkie figury ucierpiały dosyć w skutek wilgoci i dziś są zupełnie czarne, jedna tylko figura z białej soli, przedstawiająca Augusta II. w naturalnej wielkości, umieszczona we framudze na lewo, stosunkowo jest najlepiej zachowana. W kaplicy tej odprawia kapelan salinarny mszę św. dwa razy do roku, tj. dnia 3. lipca na pamiątkę bytności cesarza Franciszka i 13. października na pamiątkę bytności ces. Franciszka Józefa I.

Z kaplicy tej przechodzi się chodnikiem Antonia do komory zwanej „*Urszula*", wybudowanej w soli zielonej za Jana Kazimierza w roku 1642 — 1647, zaś bramą z tej komory przechodzi się do następnej zielonej komory *Michałowice*, wybudowanej w r. 1839 rekonwalescencji po cholerze.

W komorze *Michałowice* mającej 24° długości, 14° szerokości, a 18° wysokości, umieszczony jest pająk z kryształowej soli o 280 świecach. Zwidzający kopalnię schodzą najprzód po 120 stopniach wykutych z soli z komory *Urszula* na balkon komory *Michałowice*, a następnie po 160 stopniach na spód tej komory, to jest na drugie piętro, leżące 58° pod powierzchnią ziemi. Już z dala słychać było przygrywającą kapelę górniczą umieszczoną na balkonie.

Z komory *Michałowice* przechodzi się chodnikiem „*Lichtenfels* do komory „*Drożdżowice*", wybudowanej za Augusta III. w roku 1743—48, a która oświetlona była wczoraj ogniem bengalskim.

Przeszedłszy kilka stopni w górę i znów na dół z komory *Drożdżowice* wchodzi się przez kaszt z belek, wystawionych dla bezpieczeństwa na most 10° długi, położony nad przepaścią 13° głęboką do komory nazwanej „*komorą cesarza Franciszka I.*" W komorze tej wykute są dwie bardzo piękne piramidy z soli na cześć cesarza Franciszka I. i cesarzowej Karoliny, którzy zwidzali saliny. Ztąd 100° długim chodnikiem *Franciszka* obok komór *Leopolda*, *Karola Ludwika* i *Salzgebera* skręca się w komorę *Fryderyka Augusta*, w której zawieszony jest piękny pająk z soli kryształowej o 200 świecach, a ztamtąd w lewo chodnikiem *Karoliny* pod szyb zwany *Górsko*."

Szyb ten bity w roku 1614 dochodził początkowo tylko do pierwszego piętra, a następnie przez Rząd austrjacki zagłębiony aż do czwartego piętra, służył do ostatnich czasów do wydawania soli, obecnie zaś służy tylko dla wpuszczania powietrza.

Ztąd całe towarzystwo puściło się dalej chodnikiem *Marji Karoliny* do komory *Wałczyn*, w której urządzono w r. 1864 dworzec kolei podziemnej imienia hr. Gołuchowskiego. Tutaj zbudowaną jest z drzewa piękna, obszerna weranda, pod którą przez 1½ godziny, posilali się zebrani w urządzonym bufecie, oświetlonym 3ma pająkami i lampionami i przybranym w tarcze z herbami Galicji i orłami austrjackiemi.

Podczas spoczynku przygrywała na dworcu muzyka górnicza.

Ztamtąd ruszono chodnikiem „*Hauer*" do zielonej komory „*Steinhauser*", gdzie przy paleniu prześlicznych ogni sztucznych z wystrzałami kilku górników z palącemi pochodniami, śpiewając patrjotyczne pieśni polskie, wzniosło się windą do góry, przedstawiając tak zwaną *piekielną „jazdę"*. Jazdę tę słusznie nazwano „*piekielną*", górnicy ci z palącemi pochodniami wyglądali iście jak zaklęte duchy, śpiew zaś ich im więcej oddalał się, tem cudowniej brzmiał, tonąc między skałami solnemi. Widowisko o poważnym nastroju wywarło na obecnych głębokie i podniosłe wrażenie. To też całe zebranie uczciło wykonawców długo grzmiącemi oklaskami.

Z komory tej przeszedłszy krótkim chodnikiem, zwidziliśmy następnie komory „*Majer*" i „*Rosetti*" z jeziorem słonem. Jezioro, leżące 86° pod ziemią, ma 26° długości, 7° szerokości, a 6° głębokości, ma wodę zupełnie solą nasyconą, gęstą, zieloną i mającą bardzo mały przypływ. Gdy goście są mniej liczni, natenczas przejeżdżają promem to jezioro, wczoraj jednak tylko z góry można je było podziwiać oświetlone różnobarwnemi lampjonami.

Następnie całe towarzystwo udało się przez komorę, zwaną „*Pieskowa skała*", w roku 1409 odkrytą, po 160 stopniach w górę napowrót do szybu Danielowicza, obok którego znajduje się komora „*Łętów*" z salą tańców. Komorę tę wybudowano jeszcze w r. 1750, a w roku 1809 na rozkaz bawiącego wtedy w Wieliczce jenerała Suwarowa, połączono z sąsiednią i zamieniono w salę tańców, która w roku 1868 z powodu spodziewanego przyjazdu cesarza Franciszka Józefa I. została upiększona i służy za miejsce zabawy dla zwidzających. W sali tej dosyć obszernej i oświetlonej 6 pająkami, pomieszczone są przy wejściu dwie figury z soli, naturalnej wielkości, pomalowane na kolor spiżowy. Po bokach umieszczone są galerje, a w głębi naprzeciw wejścia umieszczony jest transparent oświetlony, przedstawiający Austrję, trzymającą w lewej ręce austrjackiego orła, zaś w prawej miecz. Na górze po nad tą figurą alegoryczną widnieje napis: „*Viribus unitis und Arbeit, durch Wissen zu Reichthum und Macht*", ze stósownemi obrazami, objaśniającemi znaczenie powyższych wyrazów. W sali tej zatrzymaliśmy się przez pół godziny dla odpoczynku. Muzyka zagrała polkę, i chociaż wiele przedstawicielek płci pięknej okazywało wielką ochotę do tańca, tylko jedna para puściła się w szalony wir polki. Po odpoczynku ruszyła część towarzystwa napowrót schodami, część zaś odbyła podróż windą na powierzchnię ziemi, a wszyscy mimo przebytych trudów z przyjemnością wspominali chwile, spędzone w uroczych kopalniach. Szczególniej goście nasi z Królestwa Polskiego byli najwięcej zachwyceni. Po przybyciu o godzinie 4. popołudniu na powierzchnię ziemi, pospieszyło wiele osób do stolików, przy których sprzedawano wyroby pamiątkowe ze soli kryształowej. Najwięcej odbytu miały krzyżyki, orzełki polskie i gotyckie wieżyczki, przyozdobione orłami polskiemi.

O godzinie 7. wieczór nastąpił powrót koleją, a o 8. przybyliśmy do Krakowa.

Była to ostatnia w bież. roku wycieczka i żałować tylko należy, iż tak mało osób wzięło w niej udział. Gdyby nie nasi rodacy z Królestwa Polskiego i Ks. Poznańskiego, wycieczka nie byłaby się udała. Żałować tylko wypada, że tak mało jest u nas ciekawych zobaczenia prawdziwych cudów przyrody, jakiemi są saliny wielickie, i tego, co z nich ręka ludzka przez tyle wieków uczyniła.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wyższa Szkoła rolnicza w Dublanach. Wykłady w krajowej wyższej Szkole rolniczej w Dublanach rozpoczynają się z dniem 1. października 1886 r. Zapisywać się można począwszy od 23. września.

Znaki przemysłowe. Rozporządzenie Ministerstwa handlu zakazuje prowadzenia znaków przemysłowych, które składają się wyłącznie z portretów obojga cesarstwa i członków domu cesarskiego. Znaki, które składają się z takich portretów w połączeniu z innemi odznakami, muszą mieć najwyższe zezwolenie.

Nowa fabryka. P. Aleksander Kannabich otrzymał pozwolenie na otwarcie w Stanisławowie fabryki laku, świec, pomad, parfumerji, mydła toaletowego, pasty do czyszczenia metali, czernidła do skór i butów i t. d.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 16. września.

Dobrze zwykle informowani zapewniają, że JE. Schenk, prezydent ck. wyższego Sądu we Lwowie, podał się już do dymisji.

Według doniesień dzienników wiedeńskich, Sejmy tego roku z powodu spóźnionej sesji Rady państwa nie będą zwołane.

Sejm kroacki zbierze się z końcem października. Na porządku dziennym jego obrad są: budżet na r. 1887, przedłużenie trwania mandatów poselskich z trzech na pięć lat i nowella do ustawy karnej.

Ciekawą i ważną wiadomość podaje *Pesti Naplo*: Austro-węgierski ambasador w Londynie hr. Karolyi ma zamiar ustąpić ze swej posady, częścią dla podeszłego wieku, częścią zaś z powodu stosunków familijnych. „Na wypadek — pisze organ węgierski — gdyby hr. Karolyi zamiar podania się do dymisji wykonał, czego w ciągu zimy należy oczekiwać, będzie prawdopodobnie na londyńską ambasadę zamianowany znowu węgierski mąż stanu, a jak słychać — koła decydujące mają na myśli tę znakomitą osobistość, która już przez szereg lat wywierała stanowczy wpływ na zagraniczne sprawy monarchji". Oczywiście mowa tu o nikim innym, tylko o b. ministrze spraw zagranicznych hr. Juljuszu Andrassym. Wysłanie go na posterunek londyński byłoby faktem bardzo znaczącym, dowodziłoby bowiem niezawodnie, że Austrja stosunkom swym z Anglją największą przypisuje wagą.

N. fr. Pr. pisze: Jak się zdaje odbyły się w czasie manewrów wojskowych w Galicji ożywione rokowania w kwestji bułgarskiej między Lubieniem i Brześciem Litewskim a Berlinem. Zapewniają, że rokowania te odniosły skutek i doprowadziły do tymczasowego porozumienia między trzema mocarstwami. Wskutek tego uznaje Rosja europejski charakter kwestji bułgarskiej, podczas gdy równocześnie miały Austrja i Niemcy oświadczyć gotowość do uwzględnienia specjalnych interesów Rosji w Bułgarji. Zamiast Dołgorukiego uda się do Bułgarji jenerał Kaulbars jako rosyjski specjalny komisarz.

Osławiony Dobrjanskij (brat Olgi Hrabar), który zastąpił w cytadeli warszawskiej znanych oprawców Zuczkowskich, Leichtów, Tuchołków i innych, rok temu przez naczelnika powiatu bialskiego, prawie sławnego Tolla spoliczkowany w biurze publicznie za to, że mu wyrzucał brak gorliwości w popieraniu prawosławia, teraz przez Hurkę przeznaczony został *incognito* na prezesa komisji śledczej nad mniemanymi przewodnikami Unitów, których po sprawie z Dominikanami w Lublinie, udało mu się wyśledzić i zamknąć w cytadeli wraz z deputacją unicką, jaka kiedyś była u papieża. Kilku z nich wypuścił, lecz dopiero po przyjęciu prawosławia i zaprzysiężeniu, że żony ich i dzieci to samo zrobią, i że nie powiedzą, jak z nimi postępował i obchodził się. Siedzą w tej sprawie księża i obywatel Dembowski i chłopi i oficjaliści i jezuita z Krakowa. A wielu jeszcze wsadzą, bo kto tylko dał konie, nocleg, jeść lub pić, to już traktowany jest jak wielki przestępca polityczny i wywiozą go na Sybir.

Przy wyborze posła do Parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego bydgoskiego otrzymał dr Roman Komierowski z Niezuchowa 4.200 głosów, kandydat zaś niemiecki. radca Trybunału administracyjnego Hahn (konserwatysta) otrzymał 6.019 głosów. Posłem tedy wybrany został Hahn. *Dziennik Poznański* dodaje, iż tak wyborcy nasi, jak i niemieccy mniej licznie się stawili teraz do wyborów, niż dwa lata temu. Stosunek wszakże wyborców, którzy się nie stawili do wyborów, jest większym po stronie niemieckiej, niż naszej.

W sferach serbskich we Wiedniu zaprzeczają stanowczo doniesieniu *Köln. Ztg.*, że król Milan mógłby w najbliższym czasie być w tem położeniu, iżby musiał abdykować dobrowolnie, lub też wbrew swej woli.

W *Pester Lloydzie* występuje anonymowy oficer sztabowy armji austrjackiej z projektem zamianowania księcia Aleksandra bułgarskiego — wicekrólem Indyj. Projekt w każdym razie oryginalny.

Wien. Allg. Ztg. podaje nader zajmującą rozmowę swego korespondenta z Sofji z rejentem Stambułowem. Z rozmowy tej wypływa, że pomimo, iż trzy mocarstwa chcą przeszkodzić skonsolidowaniu się Bułgarji, lud bułgarski jest zdecydowany bronić do ostatka swej niezależności.

Z Sofji donoszą: W sprawie wysłania do cara telegramu z powodu otwarcia Sobranja, jakto się zawsze praktykowało, uchwalono po zaciętej dyskusji wysłać telegram bez politycznego znaczenia. Były minister wojny Nikiforow i szef artylerji złożyli szarże z powodu ciążącego na nich podejrzenia, że brali udział w zamachu detronizacyjnym.

W Sofji spodziewają się uznania regencji ze strony wielkich mocarstw. Kilku agentów dyplomatycznych otrzymało już polecenie zawiadomienia o tem ministra spraw zewnętrznych.

Znany bułgarski patrjota Zacharjasz Stojanow ogłosił niedawno „List otwarty do narodu rumuńskiego", w którym po wyrażeniu uczuć wdzięczności dla Rumunji powiada, iż wprawdzie w Bułgarji nie panuje jatagan lecz natomiast rubel rosyjski. Stojanow wzdycha do owej wspaniałej i uroczystej chwili, w której dwa sąsiednie ludy podadzą sobie bratnią dłoń w celu zawarcia potężnego sojuszu federacji bułgarsko-rumuńskiej, opartego na wzajemnem poszanowaniu swobód.

Według sofijskiego korespondenta dziennika *Nowosti* kandydatami na tron bułgarski są: tenże sam książę Aleksander, książę Piotr Karagieorgiewicz i czarnogórski wojewoda Petrowicz, kuzyn Mikity. Wiadomość tę udzielić miał korespondentowi Stambułow, jeden z rejentów, dodając, że stronnictwo jego, tj. Stambułowa, gotowe jest obrać taką osobistość na księcia, któraby była przyjemną dla Rosji. Oprócz tego Stambułow opowiadał, jakim sposobem przyszło do abdykacji; pierwotnie książę nie chciał abdykować, a tylko poprostu wyjechać z kraju, zostawiwszy rządy nad nim Namiestnictwu, któreby rządziło w imieniu jego w Bułgarji, aż do czasu wyjaśnienia ostatecznego zagmatwanej sprawy: „Tym sposobem," odrzekli: Stambułow, Radosławow i Karawełow, „kraj znalazłby się w położeniu jeszcze więcej zagmatwanem" i wtedy to dopiero, książę nie chcąc szkodzić, zgodził się na formalną abdykację.

Przypuszczają, że trzy mocarstwa zgodziły się także pod względem wyboru księcia bułgarskiego, i że są gotowe, jakkolwiek jeszcze się nie porozumiały między sobą o osobę księcia, w sposobnej chwili wystąpić za jednym i tym samym kandydatem. Rosja porzuciła myśl wkroczenia z wojskiem do Bułgarji, jednak mają być zarządzone pewne układy na wypadek, gdyby porządek i spokój w Bułgarji miały być zakłócone. Wszystkie zresztą mocarstwa będą popierały rejencję przez utrzymanie dyplomatycznych stosunków. Dla stosunku wschodniej Rumelji do Bułgarji ma zostać decydującym protokół, przyjęty w Stambule w marcu 1885. Zdaje się, iż nie istnieje zamiar zwołania konferencji celem uporządkowania spraw bułgarskich.

Z Filipopolu donoszą do *Now. Wrem.*, że wojska bułgarskie podzielone są na dwa obozy. Jeden jest za Rosją, drugi za księciem. Na czele pierwszego stoi major Stojanow i ma za sobą załogi w Pernik, Władowo, Küstendil, Breznik i Radomir, na czele stronnictwa książęcego stoi Mutkurów, który nawet chciał użyć siły zbrojnej przeciw Stojanowowi. Odstąpił jednak od tego zamiaru i rozpoczął z nim rokowania, których rezultat dotychczas niewiadomy. Czy to tylko wszystko prawda?

Z Rzymu donoszą, iż wojskowy *attaché* włoskiej ambasady w Wiedniu podpułkownik Cerutti został odwołany, a posadę jego obejmie major w jeneralnym sztabie hr. Canera di Salessa.

Cesarz Wilhelm w skutek gorąca i tej okoliczności, że przez cały czas defilowania wojska stał w powozie, zasłabł był w Strasburgu, tak, iż nawet giełdy to odczuły. Dziś donoszą, że cesarz ma się lepiej i obecnym jest dalszym manewrom.

Kardynał Jacobini, leży w Albano chory na anemję. Podług ostatnich wiadomości mówić już nie może. Wymieniają, jako jego następcę msgr. Galimberti, albo kardynała Schiaffino.—Układy z Francją w sprawach chińskich miały natrafić na nowe trudności. Francja nie chce przyznać charakteru dyplomatycznego wysłannikowi Papieża.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Stanisławów 16. września. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył dziś rano powitany na dworcu przez starostę Goreckiego, burmistrza Kamińskiego, ks. kanonika Krasuckiego i pułkownika obrony krajowej Mücka. Arcyksiążę zwidzał szkoły przeznaczone w danym razie na szpitale „Czerwonego Krzyża." Wieczorem odjeżdża do Kołomyi. Na obiedzie będzie dostojny gość u starosty p. Goreckiego. Pociąg prowadził dyrektor Wierzbicki i starszy kontrolor Eiselt.

Kraków 16. września. Cesarz wysiadłszy witany grzmiącemi okrzykami, zwrócił się ku kompanji honorowej, przy której muzyka wojskowa zaintonowała hymn austrjacki. Namiestnik przedstawił prezydenta m. Szlachtowskiego. Ten powitał cesarza imieniem miasta, na to cesarz po niemiecku odpowiedział, że pewny jest każdej chwili przywiązania Krakowian poczem Szlachtowski podniósł, że stosunki sanitarne i ekonomiczne miasta są bardzo pomyślne. Następnie przedstawił namiestnik p. Pawła Popiela, który imieniem szlachty powitał cesarza, na co monarcha odpowiedział po polsku, a następnie przystąpił z krótkiem powitaniem do biskupa Dunajewskiego, delegata Badeniego, prezydenta Zborowskiego, starszego prokuratora Nalepy i radcy dworu Hajlinga. Mówił z prezesem Rady powiatowej Milieskim, hrabią Janem Tarnowskim z Dzikowa i z kilkoma ze szlachty. Cesarz powitał Artura Potockiego i hrabiego Józefa Wodzickiego, poczem namiestnik zaprowadził monarchę wzdłuż całego peronu na ulicę Lubicz do cechów, które cesarza hucznie powitały, a on im serdecznie dziękował. Powracając ku wagonom, kiedy adjutant Popp wskazał, że jeszcze tylko kilka minut pozostaje czasu, cesarz przystąpił do posła Weigla a następnie do ks. Windischgraetza i dziękował za trudy podczas manewrów. Następca tronu i arcyksiążę Albrecht stali za cesarzem. Wołano: „Niech żyje nasz król", poczem cesarz do wagonu wrócił, dziękując nieustannie z okna ukłonami za owacje.

Przemyślany 16. września. Aktami wyborczemi wyznaczony został termin przeprowadzenia wyborów do Rady gminnej w Przemyślanach z 3. koła na dzień 15. września, z drugiego koła na dzień 16go września zaś z pierwszego koła na dzień 17go września br. Każdym razem o godzinie 8mej rano. Wybór z trzeciego koła odbył się dnia wczorajszego; — do wyboru z koła drugiego zgromadzili się dziś w lokalu wyborczym przed 8. godziną rano wszyscy wyborcy z 2. koła tudzież komisarz rządowy. Naczelnik gminy Antoni Harasiewicz do przeprowadzenia wyborów z 2go koła bez przyczyny się nie jawił i aktów wyborczych celem uniemożliwienia przeprowadzenia wyborów 2. koła nie przedłożył. Na wniesiony protest wyborców wstrzymało Starostwo wbrew przepisom paragrafu 19. ord. wyb. i rozporządzenia Tryb. adm. z 11. lutego 1883 l. 373 n. 1671, na dzisiaj rozpisany wybór z 2 koła z powodu, że naczelnik gminy przez samowolne wybębnienie odwołania wyboru wprowadzić miał w błąd publiczność. Upraszamy wysokie Prezydjum o telegraficzne zarządzenie i pouczenie, czy wczoraj dokonany wybór z 3. koła uważanym być może z powodu przerwania za legalny, tudzież czy jutro wybór z 1. koła ma być przeprowadzony. Wyborcy czekają polecenia odbycia wyboru z 2. koła dzisiaj i proszą o suspendowanie naczelnika gminy, który depcze ustawy.

Uprawnieni do głosowania.

(OK.) **Wiedeń** 16. września. Koszta zaprowadzenia repetierek wynoszą około 15 miljonów złr. W preliminarzu tegorocznym wstawiona będzie pierwsza rata 2,500.000 złr.

Buda-Peszt 16. września. Według doniesienia urzędowego, cholera tutejsza nie jest azjatycką. Od wczoraj do dziś zachorowało 12 osób z tych jedna zmarła. Od 12. bm. zachorowało razem 19 osób, zmarło 11. W mieście panuje także ospa. Dotychczas zachorowało 80 osób, z których 30 zmarło.

Sofja 15. września. Były minister wojny Nikiforow i Panow, podejrzani przez oficerów o współudział w zamachu stanu, musieli kwitować. Zeszłej nocy odbyło się tajne posiedzenie Sobranja w sprawie adresu do cara. Nazajutrz przyjęto adres bez dyskusji. Gdy kilku posłów przyjęło uchwałę oklaskami, zerwał się oburzony Stojanow i w ostrych słowach zganił aplaudujących posłów.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 16. września. Dotychczas nie skonstatowano żadnego wypadku cholery azjatyckiej.

Paryż 16. września. Defense dowiaduje się, że papież postanowił odroczyć wysłanie legata do Chin.

Ducquerey i Roche, przywódcy strejku w Decazeville, zostali ułaskawieni.

Strassburg 16. września. Następca tronu przyjęty został podczas wczorajszych manewrów przez władze okręgowe i ludność. Książę wyraził żal z powodu nieobecności ojca, który dla nabrania sił nie przybył na manewra.

Petersburg 16. września. Jenerał Kaulbars mianowany został ajentem dyplomatycznym (a nie komisarzem) w Sofji i udał się na nową posadę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 15. września. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 194·75 do 198·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225·50 do 229·—, Banku hipot. galic. 278·— do 288·—, Banku kred. gal. 215·— do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·50 do 102·50, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·50 do 94·75. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 102·90 do 103·90, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·50 do 103·50, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·— V. Monety Dukat holenderski 5·86 do 5·96, Dukat cesarski 5·89 do 5·99, Napoleondor 9·93 do 10·03, Pół-imperjał rosyjski 10·26 do 10·36, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·20¼ do 1·22¼, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń d. 16. września g. d. ina 10. min. 35. Akcje kredytowe 278·50, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku union —·—, Kolej Karola Ludwika 195·40, Południ. 103·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4% Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·98, Rubel papierowy 1·21½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 15. września godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 26·25, Węg. akcje kredyt. 287·75, Akcje anglo-austr. 111·50, Akcje banku Union 72·—, Akcje Karola Ludwika 194·50, Akcje kolei północnej 229·75, Akcje kol. południowej 102·75, Akcje kolei Alföldzkie 190·—, Akcje Staatsbahn 228·60, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 226·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 174·50. Wiedeńskie losy 125·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54·75, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy —·—, Losy Länderbanku 315·25, Węgierska renta 107·—, Akcje banku związkowego 102·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21½, Węgierskie losy 120·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 15. września godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 84·60, w srebrze 85·25, Renta w złocie 118·45, 5% austr. renta marcowa 101·90, Akcje banku wiedeńskiego 862·—, kredytowego 278·—, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·975, Dukat ces. men 5·96, 100 marek niemieckich 61·725.

Telegramy zbożowe dnia 15. września — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·68 do 8·70 złr., rzepak (na wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (wrzesień) 153·— marek, żyto —·— marek, spirytus loco 38·90 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 16. września 13·25 do 13·50. Brema: 6·25 do —·—. Hamburg: 6·10 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·30. Antwerpja: na sierpień 15·75. Nowy-York: 6⅝. Filadelfja: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. września 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. T. Czurewicz, ze Złoczowa E. Krzyżanowski, z Buczacza. S. Żukowski, z Rosji. I. Wolff, z Berlina. S. Shaly, z Buda-Pesztu. P. Rath, z Buda-Pesztu. F. Langer, z Buda-Pesztu. N. Pansipp, z Buda-Pesztu. I. Berengi, z Buda-Pesztu. F. Grünfeld, z Beuthen. M. Holander, z Krakowa. S. Rappaport, ze Stanisławowa. F. Freund, z Wiednia. St. Noel, z Komarna. W. Specht, z Wiednia. H. Wranau, z Brzeżan. E. Schmoll, ze Starych Brodów. E. Wiśniewski, ze Starych Brodów.

OLIWA DO MASZYN

w różnych gatunkach do każdego użytku poleca 2207 7—0

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Rynek liczba 38, we własnym domu.

Obstrukcję, hemoroidy, dyspepsję, brak apetytu, niesmak, zgagę, odbijanie, wzdęcie, kongestję, osłabienie sił, złe wyglądanie usuwa

Piernik higieniczny

z fabryki L. CZYŃSKIEGO w Jarosławiu. Świadectwo. Pański „PIERNIK HIGIENICZNY" używałem kilkakrotnie u osób cierpiących na leniwe trawienie ze skutkiem znakomitym. *Dr. Edward Krzyżanowski* lekarz miejski sądowy w Buczaczu. **Cena 20 ct. Do nabycia we wszystkich handlach i aptekach.** 2061 11—0

Obcy lekarz (Polak, dyplomowany w Rosji), obeznany z językami: rosyjskim, polskim, francuskim, łacińskim, niemieckim (mało), zaledwo przybyły do Lwowa, żąda objąć jakąkolwiek posadę do czasu nabycia praw praktyki lekarskiej w jednem z państw zachodnich. Z ofertami uprasza się zgłaszać do Hotelu Langa Nr. 28, lub lit. **L. S.** we Lwowie. 2362 2—3

Asystent farmacji

dobrze polecony, poszukuje umieszczenia w wielkim lub małem mieście. Bliższej wiadomości udzieli **Arnold Raab**, asystent farmacji w Sądowej Wiszni. 2357 2—2

Świeże Winogrona

w pięknych 5-kilowych koszach z przykrywą, posyłam do każdej stacji, **franco**, po otrzymaniu zł. 1.30 (za 5 ct. omarkowanym przekazem pocztowym). 2361 2—10

Emil Czibur in **Jolsva** (Ungarn).

Pomieszkania
większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidkiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera**, ulica Kazimierzowska l. 37. 2241 15—0

Sprzedawszy mój
50 lat istniejący handel
towarów kolonialnych i win
pod firmą:
Emanuel Merl
w Brzeżanach
oznajmiam, iż mam jeszcze do zbycia
STARE WINA
mianowicie:
Tokajskie słodkie i wytrawne, Maślacz, Samorodner, czerwone Budaj, Erlauer i inne.
Prawdziwy stary Rum Cuba.
Starą Śliwowicę.
Łaskawe zamówienia odsełać należy pod adresem:
Emanuel Merl w Brzeżanach
lub
handel broni Alfreda Dzikowskiego
3331 **we Lwowie.** 3—12

Zimne i gorące
ŚNIADANIA
oraz 2002 112—0
wyborne zawsze świeże
Piwo Pilzneńskie litra 34 ct., flaszka 17 ct. **Piwo Bawarskie Culmbach. Porter angielski. Wina** i t. p. poleca
HANDEL DELIKATESÓW
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
Lwów, ulica Chorążczyzna.

Apteka w Radziechowie
poszukuje 2364 2—2
Asystenta farmacji
z natychmiastowem umieszczeniem.

Zarząd dóbr Bakończyckich
JO. Hieronima księcia Lubomirskiego
poszukuje 2354 2—3

1) **Piwowara** za kaucją ze świadectwami pierwszorzędnych browarów.
2) **Gorzelnika** zdolnego i obznajomionego z parową maszyną.

Zgłoszenia opatrzone w odpisy świadectw należy nadesłać do Zarządu Dóbr Bakończyckich poczta Przemyśl — nieuwzględnione zaś pozostaną bez odpowiedzi.

GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9, i
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzielaniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

Prawdziwym skarbem
dla nieszczęśliwych ofiar **samopomazania** (onanji) i **tajemnych wykroczeń** jest sławne dzieło:
Dra. Retau'a Ochrona,
w polskiem wydaniu. — Cena 1 zł.

Każdy, który cierpi w skutek tych **okropnych wybryków**, powinien to dzieło bardzo uważnie czytać, gdyż nauki w niem zawarte chronią **rok rocznie tysięcy osób od pewnej śmierci.** — Nabywać można przez ***Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34,*** tudzież przez wszystkie księgarnie. 2295 2—12

HANDEL
Kar. Bałłabana
poleca pod nazwiskiem
„SYRIUSZ"
we Lwowie sprzedawaną
KAWĘ
w najlepszej jakości,
1 kilo zł. 1.50.
$4^3/_4$ kilo tej kawy wysyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.
2287 3—0

2367 **TOWARY.** 1 2

Wielka ilość towarów tkanych niedokładnie wykonanych,
GUMOWYCH,
jest tanio do sprzedania za gotówkę. — Oferty uprasza się przesyłać franco pod: **D. Z. 102 Rud. Moose, Zittau.**

Feslawskie winogrona
kuracyjne.

Rozsyłam za pobraniem pocztowem lub po otrzymaniu gotówki, franco:

- 5 kil. kosz z feslawskiemi winogronami kuracyjnemi . . . . . . zł. 2·60
- 5 kil. faska (4 litr.) starego wina czerwonego feslawskiego . . . zł. 3·60
- 5 kil. faska (4 litr.) tegorocznego moszczu feslawskiego . . . zł. 2·50
- 5 kil. faska (4 litr.) tegorocznego najlepszego wina z jabłek . . . . zł. 2·—

A. KLEIN, Wien, Kärntnerstrasse 33.
2355 2—10

Środki do desinfekcyj.

Kwas karbolowy w kryształach,
Kwas karbolowy w płynie,
Wapno karbolowe,
Proszek karbolowy,
Wapno chlorowe,
Proszek desinfekcyjny,
Wapno feniilinowe,
Siarkan (witrjol) żelaza,
Dwu siarczan wapniowy,
Antibakterion.

Środki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadogubny,
Proszek „Zacherla",
Proszek zamorski „Andela",
Tynkturę na owady,
Kamforę,
Pieprz biały,
Naftalinę, 2054 30—0
Papier na mole,
Papier na muchy,
Lep na muchy
poleca
JÓZEF HANKE
we Lwowie
Rynek liczba 38, we własnym domu.

Uznanie!

Pańska **woda i mydło fiołkowe** istotnie w wysokim stopniu posiada własność wydelikacenia skóry i oczyszczania, oraz odświeżania twarzy, czego niedawno na sobie doświadczyłam. Lwów. *O. Zarembowa.*

Upraszam o nadesłanie 2 flakonów znakomitej **pańskiego wyrobu Eau de Violettes** oraz o 2 pudełka **pudru hygienicznego.** Kraków. *Filerowa.*

Przekonałem się, że **puder hygieniczny pańskiego wyrobu** jest zupełnie nieszkodliwym, dlatego też upraszam o 2 pudełka. Stryj. *Szpatne.*

Do pierwszego Zakładu chemicznego **A. POKORNEGO** (przedtem W. TEPY).

Czuję się w obowiązku W. Panu podziękować za znakomity i nieszkodliwy a nawet na skórę dobrze działający puder, którego jedynie można nabyć u W. Pana. Z poważaniem *M. Rusoska.*

LABORATORJUM CHEMICZNO - KOSMETYCZNE
ADOLFA POKORNEGO
(przedtem W. TEPY) 2352 2—6
we Lwowie, ulica Wałowa liczba 15.

Od kilkudziesięciu lat zaszczytnie znany, na wystawie krajowej w roku 1877 za kapelusze damskie, odznaczające się najlepszym gustem, medalem zasługi wyszczególniony

MAGAZYN MÓD i KWIATÓW
ANNY
SZAŁKIEWICZ
dawniej
M. PAPPIUS
Lwów, ul. Akademicka l. 10,

prowadzony będzie jak dotąd nadal, pod tą samą firmą, na korzyść drobnych dzieci, pozostałych po ś. p. Annie Szałkiewicz, pod kierownictwem osoby fachowo wykształconej i przy współudziale panien od wielu lat wprawionych w wyśmienity gust dotychczasowej właścicielki.

Wszelkie zamówienia wykonywane będą z największą starannością, ażeby sławę firmy utrzymać. 2220 12—12

PIĘKNOŚĆ!

PLEĆ! PLEĆ!

Wyrabiany z kwiatu, owocu i kory kasztanowca pospolitego, tak zwanego kasztanem dzikim,

Dra Jana Liberta Balzam kasztanowy

wygładza zmarszczki, narośla, znaki po ospie, usuwa piegi, czerwoność twarzy i nosa, plamy wątrobiane, węgry, ciemną cerę, oraz wszelkie wyrzuty i nieczystości skóry, wzmacnia obwisłe i wątłe lica nadając im młodocianą sprężystość, nadto chroni od szkodliwych wpływów wiatru, mrozu i spiekoty słońca. Częste używanie tego nieocenionego soku przywłaszcza cerze koloryt biały, delikatny i zdrowy i utrzymuje ją w świeżości aż do późnego wieku. Tak samo skutkuje

Dra Jana Liberta Mączka kasztanowa

która z wyłuszczonych owoców i wyciągów kwiatu i kory kasztanowca, w sposób chemiczny preparowana, szczególnie do mycia rąk i innych części ciała, jakoteż do kąpieli się używa. Skład w aptece Ruckera we Lwowie. Cena balzamu 1 złr. 30 ct., mączki 70 ct. 2235 10—10

PIĘKNOŚĆ!

JAN IHNATOWICZ
poleca
wyśmienite Mydła do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—·25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct., 20 i	—·25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	—·20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct.	—·20
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—·40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—·30
MYDŁO ZIÓŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—·25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—·30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—·30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	—·80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—·36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—·30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—·40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—·35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—·60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—·50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—·60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—·30

	złr. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na zaskórek 20, 30 ct. i	—·40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—·40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—·25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych	—·10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—·50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—·20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	—·25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—·25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza świędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—·25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—·10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—·10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—·30
MYDŁO SMOŁOWE GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—·30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice liczba 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1987 32—0 1

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym 2071 23—0
5% Listy Hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Sukno
towar doborowy
bardzo tanio

Resztki po 1 złr. za metr i wyżej. Próbki na okaz rozsyła się franco, bogato zaopatrzone książki z próbkami dla panów krawców niefrankowane.

Tuch-Fabriks-Niederlage
„Zum weissen Lamm" in Brünn.
Zamówienia bez wzorów, uskutecznia się jak najtaniej. 2259 2—0 3

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA
FESLAWSKIE
w koszykach po 4, 5 do 6-kilowych najstaranniej opakowane, **codziennie świeże** rozsyła **najtaniej handel**
St. Markiewicza we Lwowie Rynek l. 42.
1988 4—0

Sieczkarnie ręczne CCX.		po złr. 28·75
Młocarnie ręczne	od złr. 65·—	do 95
Młocarnie wraz z maneżem	„ „ 200·—	„ 800
Wialnie	„ „ 80·—	„ 130
Młynki z 8 do 10 rafami	„ „ 48·—	„ 85
Siewniki szerokorzutne	„ „ 55·—	„ 110
Siewniki rzędowe	„ „ 150·—	„ 350
Pługi różnego systemu	„ „ 3·50	„ 15
Pługi Sacka		po złr. 32

Sieczkarnie ręczne i maneżowe, Buraczarki, Śrotowniki, Brony, Extyrpatory,
po znacznie zniżonych cenach
sprzedaje
LEON ORLEWICZ
Lwów, ulica Leona Sapiehy l. 27. 2232 6—6

Sprzedaż koni.

Na dniu 6. Października (25. Września) 1886 roku odbędzie się w miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, stacja Białocerkiew kolei Fastowskiej, sprzedaż koni rasy arabskiej i perszerońskiej w ilości około stu sztuk ze stadniny Hrabiego Władysława Branickiego, oraz około 20 sztuk koni różnych ras ze stajen Pana Aleksandra Rakowskiego.

Między temi końmi na sprzedaż przeznaczonemi znajdują się ogiery i klacze stadne, konie wierzchowe i zaprzęgowe, tudzież młodzież roczna i dwuletnia.

Sprzedaż odbywa się w drodze licytacji za gotówkę i dodaniem 3% od zalicytowanej summy na korzyść służby stajennej.

Bliższych szczegółów udziela, tudzież na żądanie spisy koni wysełа Pan Antoni Zakrzewski, Zarządca stadniny Hrabiego Władysława Branickiego poczta Białocerkiew, stacja telegraficzna Stawiszcze. 2200 5—6

WINOGRONA feslawskie
co dzień świeże posyłki otrzymuje
KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie. 2287 2—0
Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

MAGAZYN
F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny
poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podług wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2·25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 25—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** położona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała**, przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu**, przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi**, hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkadziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól.

jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów, w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. — **Wewnątrz** zmięszana z wodą przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA, i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygmunt Rucker apt., St. Markiewicz, Józef Hanke, — w Białej: Erich Keler apt., — w Brodach: M. Kulak apt., A. Reder apt., — w Brzeżanach: J. W. Lobos apt., — w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., — Czortków: L. Nohs apt., — w Gurahumora: A. Botza apt., — w Husiatynie: W. Czerski apt., — w Jarosławiu: J. Rohmi, L. Wisłocki apt., — w Kamionce-Strumiłowej: C. Piepes apt., — w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., — w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., — w Mielnicy: Michał Krokowski apt., — w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., — w Nowym Targu: K. Laur, — w Podwołoczyskach: G. Morawetz, — w Przemyślu: Nahlik, A. Mańkowski apt., — w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter et Comp., A. Karpiński apt., — w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresz apt., — w Sokalu E. Wysoczański apt.; w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt., W. Linde apt., — w Solce: Jędrz. Gaima, — w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, — w Storożyńcu: H. Fullenbaum apt., — w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., — w Tarnowie: W. Müldner et Comp., Wierzyski et Comp., — w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., — w Zbarażu: J. Süssermann, — w Złoczowie: F. Petlesch apt. 2010 42—52

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.